

Upowszechniać uprawę kukurydzy

45 kwintali kolb i 320 kwintali masy zielonej kukurydzy zebrali przeciętnie z 1 ha spółdzielnie produkcyjne naszego województwa w ub. roku. W PGR-ach analogiczne cyfry przedstawiają się następująco: 40 q kolb i 300 q masy zielonej. Chłopi gospodarujący indywidualnie uprawiali kukurydzę przeważnie na ziarno. Uzyskali oni przeciętnie zbiór z ha: 25 q ziarna oraz 300 q łodyg i liści. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w minionym roku dopiero po raz pierwszy kukurydza została u nas masowo wprowadzona do uprawy, że brak nam było doświadczenia, że w wielu wypadkach nie zostały wykonane wszystkie zabiegi agrotechniczne — to uzyskane wyniki musimy uznać za dobitny argument przemawiający za opłacalnością uprawy tej rośliny. Zadana inna bowiem roślina nie daje tak wysokich zbiorów, o tak dużej wartości pokarmowej. Plon z ha kukurydzy pozwala na wyкарmienie w ciągu roku około 9 tuczników, podczas gdy np. jęczmień zebrany z hektara można wykarmić tylko 4 sztuki.

Mamy wiele przykładów takich spółdzielni produkcyjnych, PGR, czy gospodarstw indywidualnych, w których zebrano plony znacznie wyższe od przeciętnych. Np. spółdzielcy z Jarów (pow. Kolobrzeg) z 2 ha uzyskali 160 q ziarna i 900 q zielonki, Herman Ciosmak z Kukunki (pow. Kolobrzeg) zasiał 0,25 ha kukurydzy. Plon zebrany z tego pola w przeliczeniu na hektar wynosi 60 q ziarna i 500 q słomy kukurydzianej.

Podobne przykłady można by mnożyć.

Ale obok tych naprawdę bardzo dobrych rezultatów nie zabrakło niestety i zupełnie marnych. Spółdzielnie produkcyjne: Białęcino i Janiewice (pow. Sławno), Dretyn i Wałdowo (pow. Miastko), Charnowo i Gałęzino (pow. Słupsk) i inne zebrały małe plony. Zaniedbano tam bowiem pielęgnację, nie zebrano w terminie i ślad własnie słabe wyniki.

Nieszczone zbiory tych spółdzielni czy i GR, które nie przeprowadzały w terminach niezbędnych zabiegów agrotechnicznych przeciwnicy kukurydzy próbują wykorzystać jako argument przemawiający za tym, że kukurydza nie warto się zajmować. Bezsensowność tych „argumentów” obalają przykłady produkcyjnych plantatorów kukurydzy. Tylko, że niestety, te rezultaty często nie są znane ogółowi rolników. I właśnie tutaj przypadają służbie rolnej ogromne zadania.

Trzeba stwierdzić, że dotychczas upowszechnianie doświadczeń produkcyjnych plantatorów przebiega słabo. Nie wykorzystuje się różnego rodzaju form propagowania uprawy kukurydzy, jak np.: spotkań produkcyjnych plantatorów z chłopami.

Przed miesiącem grupa delegatów z naszego województwa brała udział w krajowym zjeździe produkcyjnych plantatorów w Warszawie. Była to doskonała okazja do przekazania doświadczeń i wniosków. Nikt jednak o to nie zadbał.

W wielu gromadach i spółdzielniach produkcyjnych rozpoczęło się szkolenie rolnicze. Warto będzie w nim uwzględnić odczyt lekto UWR o uprawie kukurydzy, kuiszeniu itp., spotkania chłopów z produkcyjnymi praktykami, szerzej podyskutować na ten temat. Można też wyświetlać filmy czy prześroczka o uprawie kukurydzy.

Już kilka tygodni czynna jest w Prez. Woj. RN wystawa obrazująca wyniki uzyskane przez produkcyjnych plantatorów kukurydzy z naszego województwa. Czy nie można by pomyśleć o przekształceniu jej w wystawę objazdową? Jedynie o nich pamiętać i lepiej niż dotychczas wprowadzać je w życie.

W planie 5-letnim jeszcze więcej żelaza i stali



Rytmicznie wykonywać plany już od pierwszych dni roku

Załoga Fabryki Cukrów »Pomorzanka« Pomyślnych wiatrów melduje:

W Fabryce Cukrów „Pomorzanka” w Słupsku pierwsze dni stycznia bież. roku upłynęły pod znakiem rytmicznej produkcji. Takie działy jak karmelarnia, puskownia i pomadkarnia, przekraczają swoje plany dzienne. W karmelarni wyróżnia się zmiana majstra Kozery, natomiast w tyle pozostaje zmiana majstra Ringa. Robotnicy pracujący na tej zmianie za mało dbają o maszynę.

Spółród wszystkich oddziałów produkcyjnych, tylko zawijalnia ręczna nie nadąża z realizacją dziennych planów w związku z wprowadzeniem do produkcji nowego asortymentu bardzo drobnych cukierków. Trudność ta zostanie rozwiązana już w dniu 9 bm., gdyż w dniu tym uruchomione zostaną dwa automaty do zawijania cukierków.

5 bm. w „Pomorzance”, produkcja spadła z powodu awarii maszyny do wyrobu dropsów. Brygada remontowa postanowiła pracować przy naprawie maszyny przez cały dzień świąteczny 6 bm. oraz w nadchodzącą niedzielę, aby już w dniu 9 stycznia, tj. w poniedziałek, oddać ją do użytku.

»Wąskie gardło« w SFM

W pierwszych dniach miesiąca, oprócz działu obróbki wstępnej, żaden inny oddział produkcyjny SFM nie wykonał swych planów dziennych. Dział produkcji stołów uzyskał tylko czterdzieści procent dziennego planu.

Dzieje się tak dlatego, ponieważ w dalszym ciągu nie zlikwidowano wąskiego gardła w suszarniach oklein i tarcicy. Z tego powodu dział obróbki zasadniczej nie nadąża z suszeniem tarcicy na płyty stolarskie (tarcica sosnowa suszy się w komorach przez 21 dni, podczas gdy powinna opuszczać komory po 3 dobach). Poważ nie również hamuje produkcję brak odpowiedniej ilości suchej okleiny.

Wszystko to wskazuje na wielokrotnie już podkreślaną konieczność wprowadzenia prawidłowego obiegu ciepłego powietrza w suszarniach. Na ten odcinek produkcyjny powinni zwrócić uwagę racjonalizatorzy. Przy spieszyć należy oddanie do ponownego użytku kilku komór suszarniczych obecnie nieczynnych z powodu remontu.



- Str. 2 — Sprawa całej wsi — Leszek Foszcz;
- Str. 2 — „Delikatesowe perypetie” — (ZET);
- GŁOS TYGODNIA .

Pomyślnych wiatrów

Wczoraj dn. 5 bm. — po blisko 2-tygodniowym odpoczynku po połowach na Kanale la Manche — wyszedł na łowiska bałtyckie trawler rybacki „Maly Wóz”.

Jest on pierwszą jednostką „Dalmoru”, która w bież. roku wypłynęła na Morze Bałtyckie na przemysłowe połowy ryb.

W najbliższych dniach na łowiska bałtyckie wyjdą z Gdyni dalsze trawler — „Merkury”, „Saturnia” i inne.

Wytwórnica tytoniu



Pierwsza w Polsce kopalnia piasków żelazistych

KIELCE. Od 1950 r. w wielu miejscowościach pow. Hłb. woj. kieleckie, część staropolskiego zagłębia hutniczego, prowadzone są prace geologiczne i pomiarowe znajdujących się tam wielkich złóż piasków żelazistych. W wyniku tych prac, dobiega końca opracowywanie dokumentacji geologicznej, w oparciu o którą już w najbliższych latach rozpocznie się budowa pierwszej w Polsce całkowicie zmechanizowanej kopalni odkrywkowej piasków żelazistych, oraz zakładu wzbogacania uboższych rud. Budowa tego obiektu zakończona zostanie w okresie planu 5-letniego.

W celu zabezpieczenia odpowiedniej ilości wody przemysłowej dla zakładu, projektuje się m. in. rekonstrukcję i odbudowę w Brodach Hłw. czkich zapory wodnej zbudowanej jeszcze według założeń Staszica.

Obok kopalni i zakładu zbudowano zostanie dla załogi osiedle mieszkanic, skła dające się m. in. z około 200 jedno- i dwuroziniowych domków.

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 ct Sobota, 7 i niedziela 8 WYDAWCA 1956 roku. Rok V. Nr 6 (1018)

W trosce o sprawy bytowe ludzi pracy
1.400 milionów złotych
na remonty budynków w br.

WARSZAWA. W roku bieżącym przewidziany jest dalszy poważny wzrost kredytów na kapitalne remonty budynków mieszkalnych. Według wstępnych założeń, wydatkuje się na ten cel w br. blisko 1400 mln. zł tj. około 175 mln więcej niż w roku ub.

Największe sumy przydzielono na zaspokojenie potrzeb mieszkańców Łodzi. W stolicy na kapitalne remonty, przeznaczono o 16 mln zł więcej niż w roku ubiegłym.

Według opinii kierownictwa przedsiębiorstw remontowo-budowlanych, dużym usprawnieniem pracy, które umożliwi między innymi do trzymywanie określonych terminów remontów, jest wprowadzenie nowych przepisów dotyczących sporządzania dokumentacji technicznej. Obecnie przy budynkach, w których wartość prac remontowych nie będzie przekraczała wysokości 25 tys. zł, obowiązywać będzie jedynie dokumentacja uproszczona, opracowywana przez przedsiębiorstwa remontowe i zleceniodawcę, a nie, jak dotychczas, przez biura projektowe. Pełną dokumentację na rok 1956 posiadają już obecnie województwa: warszawskie, szczecińskie, rzeszowskie i bydgoskie. W pozostałych jest ona gotowa w 70 proc. Jest to znaczny postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W roku bieżącym po raz pierwszy w ramach środków finansowych na remonty kapitalne, specjalne sumy wydzielone zostały na remonty i elewacje budynków zabytkowych oraz zabezpieczenie zagrożonych.

Delegacja rządowa PRL opuściła Berlin

BERLIN. 5 stycznia br. w godzinach wieczornych delegacja PRL, która bawiła w NRD na uroczystościach z okazji 80 rocznicy urodzin prezydenta Wilhelma Piecka, opuściła Berlin, udając się do Warszawy.

Delegację żegnał na dworcu: członek Biura Politycznego KC SED, wicepremier H. Rau, wicepremier i minister spraw zagranicznych dr L. Bolz, członek Biura Politycznego i sekretarz KC SED, wicepremier F. Oelssner, członek Biura Politycznego i sekretarz KC SED K. Schirdewan, wicepremier F. Selbmann, przewodniczący Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych — Warnke, przewodniczący KPD — M. Reimann.

Delegację żegnał również ambasador PRL w NRD Stanisław Albrecht. Obecni byli także członkowie korpusu dyplomatycznego.

Dworzec udekorowany był flagami NRD i PRL. Przewodniczącą delegacji polskiej Aleksander Zawadzki odebrał raport dowódcy kompanii honorowej skoczarskiej Policji Ludowej NRD i przeszedł przed jej frontem.

Przodujący ludzie



FELICJA DULL już od 17 roku życia pracuje w zawodzie sklepowej. W roku 1950 rozpoczęła ona pracę w Powszechniej Spółdzielni Spożywców w Słupsku jako ekspedientka. W krótkim czasie, dzięki sumiennemu wypełnianiu swych obowiązków, uпрzej mości wobec kupujących, zjednała sobie ona uznanie zarówno u kierownictwa spółdzielni, jak też wśród klientów. Po roku pracy powierzono jej pełnienie funkcji kierownika działu w wielobranżowym sklepie nr 1. W dziale tym znajdują się wyroby galanterijne, konserwy, owoce, napoje chłodzące. Dział jest zawsze bardzo dobrze zaopatrzony. Felicja Dull nigdy nie miała mank czy superat. Uczciwość, to zasadnicza cecha jej charakteru. Zarząd spółdzielni wystąpił o przyznanie dla niej odznaki wzorowego sprzedawcy. kmp.

Remonty zimowe

Wprowadzą system gniazdowy

W DNIU 4 stycznia w człuchowskim POM odbyła się narada załogi warsztatów remontowych. Remonty zimowe były poważnie opóźnione, m. in. z braku części zamiennych, których nie dostarczyła CZR. Mimo to załoga postanowiła pokonać trudności i remonty zimowe zakończyć całkowicie do dnia 10 marca. Możliwe to będzie przez lepszą organizację pracy. Dlatego też warsztatowcy zobowiązali się wprowadzić gniazdowy system remontów, co podniesie jednocześnie jakość tych remontów. POM-owcy człuchowscy wezwali do współzawodnicstwa załogę POM-u Złotów.

Szybciej wyremontują sprzęt

NA jednym ze szkoleń, w którym uczestniczyli traktorzyści i kowale z gospodarstw zespołu PGR Białowąs, omawiana była sprawa założeń planu 5-letniego w rolnictwie. Po szkoleniu pracownicy postanowili swoje zadania produkcyjne, wykonać szybciej i lepiej, niż planowano poprzednio. Dlatego też zobowiązali się wszystkie maszyny i narzędzia potrzebne do wiosennej akcji siewnej oraz do sadzenia ziemniaków, wyremontować do 15 lutego.

Jest to zadanie poważne, bowiem remont obejmuje 37 siewników, 9 sadzarek, 40 plugów oraz 238 innych narzędzi i maszyn. Remonty przeprowadzają kowale poszczególnych gospodarstw. Siewniki i sadzarki wzięły np. pod swoją opiekę warsztat zespołowy, gdzie mechanikiem warsztatowym jest tow. Leon Łuczak.

Ponadto załoga warsztatu zespołowego wraz ze swym kierownikiem Kazimierzem Wiąnkowskim, zobowiązała się wyremontować dodatkowo do 15 lutego 13 traktorów „Zetor” oraz 23 „Ursusy”.

Warsztatowcy i kowale współzawodniczą z warsztatowcami innych zespołów Zjednoczenia PGR Szczecinek.

Polskie adaptery elektryczne nowego typu

STALINOGRÓD. W spółdzielni pracy „Piezoelektronika” w Stalinochordzie wyprodukowano ostatnio cztery prototypowe adaptery elektryczne nowego typu.

Adapter ten działa w ten sposób, że igła paterfonowa jest połączona ze specjalnym kryształkiem. Drżania igły paterfonowej wytwarzają w kryształku napięcie elektryczne, które przetworzone we wzmacniaczu opuszczają go w formie dźwięków.

21^{te} Dziekuse

W POZNAŃSKIEJ PALMIARNI ZAKWITŁ „KAKTUS NOWOROCZNY“

W nocy z 2 na 3 stycznia br. zakwitł w Poznańskiej Palmiarni „kaktus noworoczny“ — „Epiphyllum“, którego ojczyzną jest Meksyk.

Kaktus ten kwitnie raz w roku, przeważnie w pierwszych dniach stycznia. Piękny kwiat tej rośliny ma kształt kielicha o barwie fioletowo-czerwonej.

PIERWSI W TYM ROKU PACJENCI W SANATORIACH W KUDOWIE

Sanatoria w Kudowie Zdroju przyjęły już w tym roku na leczenie ponad 500 pacjentów — ludzi pracy z całego kraju. Pod troskliwą opieką lekarską, w noce wypożyczonych gabinetach zabiegowych rozpoczęli oni 4-tygodniową kurację — leczenie chorób serca i układu krążenia. Do pierwszych tegorocznych pacjentów należą m. in. hutnik Leon Piliarski ze Stalno-Grodu oraz rolnik Eugeniusz Madurski z woj. zielonogórskiego i Kazimierz Brzozowski z woj. poznańskiego. W ubiegłym roku w sanatoriach w Kudowie Zdroju leczono się 7,5 tysiąca osób.

REKLAMA STALABY SIĘ PRZYCZYNA POŻARU

Przechodnie mijający rynek stalnogrodzki w nocy z 2 na 3 stycznia, zauważył, że z dachu jednego z domów wydobywała się iskry. Zaalarmowano straż pożarną. Okazało się, że przyczyną powstania iskier jest... reklama neonowa zainstalowana na ścianie szczytowej domu. Wyłączenie wadliwie funkcjonujące go urządzenia zapobiegło pożarowi.

Porozmawiajmy

O niesłowności

„Myśmy mieli się spotkać na moście, by pomówić o naszej miłości...“

Tak jak w znanym wierszu Gałczyńskiego, Ale spotkanie nie doszło do skutku. „Ona“ po prostu nie przyszła. Choć przyrzekała, że przyjdzie na pewno, bo właśnie ma o tej godzinie czas, beztroško przyjechała na tę samą godzinę zaproszenie przyjaciółki... Zrobiła jej zresztą również zawód, bo kolega ołiarował jej bilet do kina.

Łatwo byłoby przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, gdyby owa niesłowna młoda osoba należała do wyjątków. Ale niesłowność — i to zarówno ludzi starszych jak i młodszych — jest jedną z plag naszego życia zbiorowego, stając się przejawem równie groźnym jak niepunktualność.

Spotykamy się z nią na każdym kroku.



Przynosimy płaszcz, spodnie, czy suknie do pralni. Otrzymujemy kwitek, na którym stoi czarno na białym, że nasza garderoba będzie gotowa, dajmy na to, za trzy tygodnie.

— Tylko czy na pewno? Bo jadę na urlop — dopytuje się ostrożny klient.

— Murowane — brzmi odpowiedź.

Kiedy klient przychodzi po trzech tygodniach okazuje się, że jego płaszcz nie tylko nie jest gotowy, ale nawet nie wiadomo gdzie jest. Klient chce go odebrać — woli jednak w brudnym płaszczu niż bez niego. Ale płaszcz gdzieś

Sprawa całej wsi

Obok rozwalonej, gromadzkiej świetlicy leżą w nieładzie zardzewiałe plugi, telerówki i inne narzędzia rolnicze. Przez otwarte wrota stodoły widać rozrzucony, zamoknięty azotniak i gromadę kur, „młoczących“ spółdzielcze zboże. Mży deszcz, ludzie skuleni stoją pod ścianami, półgłosem rozmawiają. Patrzą z jakąś apatią, obojętnie, na niszczące dobro.

Taki oto obrazek utkwił nam w pamięci, gdy przyjechaliśmy do spółdzielni produkcyjnej w Żydowie w powiecie sławieńskim.

A przecież miało być inaczej — z głęboką gorącością mówił nam członek spółdzielni Młeczysław Grześkowiak — obliczywał, że będzie inaczej, mówili, że pomogą. I wiem, że w innych spółdzielniach jest inaczej, że chłop żyje tam lepiej, lepiej.

M IJA rok od chwili, kiedy do Żydowa zajęchaliśmy kilka samochodów z delegatami z powiatu. W ciasnej salce tłoczno było od ludzi. Odbywało się zebranie organizacyjne spółdzielni produkcyjnej. Dziwnie zebranie. Więcej było na nim delegatów niż chłopów. Przysłali spółdzielcy mleczarzy, palili nerwowo papierosy. Mówili tylko delegaci z powiatu.

Po kilku godzinach delegaci odjechali, a w Żydowie powstała spółdzielnia. Od razu chora, niezdolna do rozwoju, z góry skazana na suchotniczy żywot. Żydowo, to duża wieś, 160 numerów. Do spółdzielni zapisało się 10 członków. Jedna szesnasta wsi. Do spółdzielni, rzecz jasna, weszło kilku uczciwych chłopów, takich jak Grześkowiak, którzy wiedzieli, że w zespołowej pracy można osiągnąć lepsze wyniki gospodarcze, wierzyli w poprawienie swego bytu. Znaleźli się jednak i kulacy, jak Cyra i Zawada, którzy też od razu obsadzili kierownicze funkcje w spół-

dzielni. Inni chłopci, jak np. Szymański, Ciosmak, Starczewski, nie przekonani do spółdzielni, podpisali statut, ulegając jedynie naciskowi przedstawicieli z powiatu. Posprzeczali też konie, krowy, a na ich kontaktach u pełnomocnika MS pozostało sporo cyfr, ilustrujących założeń w dostawach żywności, mleka, zboża, ziemniaków i podatku. Mało kto wniósł wkład słowny. Spółdzielnia od razu zaciągnęła kredyty w banku.

D ZIŚ indywidualni chłopci w Żydowie mówią, że spółdzielnia, to folwark Zawady, że prosty członek nie ma tam nic do gadania, że tam kradną na całego, jeden przed drugim.

Przed wszystkim Zawada. Jest on przewodniczącym spółdzielni. Złym przewodniczącym. I nie może być inaczej, skoro wstępując do spółdzielni, miał on na celu osobiste korzyści i zerwanie na pracy pozostałych chłopów. A oto kilka faktów. Na wiosnę ub. r. spółdzielnia zakupiła 45 q sadzonkówek. Wysadzono ziemniaki tylko na 2 ha. Resztę Zawada po kryjomu sprzedawał indywidualnym chłopom i pieniądze brał do własnej kieszeni. Ten sam Zawada bez wiedzy ogółu wydzierżawił i ha zespołowej łąki indywidualnemu gospodarzowi Dzieciolowi, za co otrzymał 1 metr żyta. Zerwanie ogólne ustaliło, aby żonie Zawady za gotowanie obiadów traktorzystom zapisać miesięcznie 6 dniówek obrachunkowych. Zawada, wbrew uchwale ogółu, polecił wpisywać 10. Trzeba jeszcze dodać, że Zawadzińska oddzielnie otrzymywała pieniądze od traktorzystów za przygotowywanie im posiłków.

Gdy Zawada gospodarzył indywidualnie, przez rok przed wstąpieniem do spółdzielni zatrudniał na swym gospodarstwie siłę naemną. Do tej pory nie zapłacił Stefanii Chałaj za pracę na jego gospodarce.

W obronie pokrzywdzonej nie stanęła, niestety, Gromadzka Rada Narodowa, mimo że minął już rok od tej chwili, a przecież już fakt oszukania Stefanii Chałaj przez obecnego przewodniczącego RZS wskazywał dostatecznie wyraźnie, że kierownictwo spółdzielni oparowało kulacy.

O BRAZ spółdzielni byłby niepełny, gdybyśmy nie wspomnieli o komisji rewizyjnej, której zadaniem jest kontrola pracy zarządu, kombinatoryzów bowiem zabezpieczył się i z tej strony.

W skład komisji rewizyjnej weszli m. in. tacy „spółdzielcy“, jak Antoni Cyra — gospodarz na 20 ha ziemi, utrzymujący wiele sztuk bydła, parę koni, dużą chlewnię. Do dziś posiada on zresztą konia i działkę przyzgodową rozdętą do 7 ha. Tu kich spółdzielców w Żydowie jest więcej.

Nie zdziwi nas teraz, że Cyra i inni nie wychodzą do pracy w spółdzielni i nie martwią się, że nie będą mieli co jeść. Spółdzielnia jest dla nich parawaną chroniącą od obowiązkowych dostaw dla państwa.

Trzeba stwierdzić, że w Żydowie nie było siły, która potrafiłaby uzdrowić panujące stosunki. W ślepy i wzajemnego oczerniania dali się wciągnąć także członkowie partii. Organizacja partyjna od początku nie potrafiła nadać właściwego kierunku pracy spółdzielni.

Wypuściła z rąk ster pracy politycznej, nie skupiła wokół siebie uczciwych członków. Przymknęła oczy na jaskrawe przykłady łamania statutu. Nie ustrzegła się wręcz przed złym wpływem kombinatorów.

CZAS więc wrócić poruszyć problemy, które narosły w ciągu roku. Związana jest to potrzebne teraz w okresie rozliczeń rocznych. Sprawa spółdzielni, to nie tylko sprawa 10 ludzi w niej zrzeszonych. To sprawa całej wsi. Najwyższy czas rozprawić się z kulakami i wicherzycielami, którzy korzystając z braku czujności ze strony organizacji partyjnej i towarzyszy z powiatu, potrafili wkraść się do spółdzielni po to, aby ją rozbić i zachwiać wiarę chłopów w zespołową gospodarkę. Indywidualna wieś surowo ocenia pracę spółdzielni i z jej zdaniem trzeba się liczyć. Na zebraniu rozliczeniowym nie powinno zabraknąć gospodarzy indywidualnych. Niech poznają prawdziwe przyczyny złej gospodarki. Niech sami wydadzą sąd o prowodyrach, którzy uczynili ze spółdzielni źródło swego dochodu.

Nie brak wśród indywidualnych chłopów świadomych i dobrych gospodarzy, którzy krytykują spółdzielców i oburzają się na złą gospodarkę. Świadczy to, że wieś interesuje się sprawą spółdzielczości, że nie jest jej obojętny los spółdzielni. Trzeba tylko pomóc chłopom w uzdrowieniu stosunków w spółdzielni i poprzeć ich inicjatywę. Od nich zależy także, aby wzrosła szereg członków spółdzielni, aby spółdzielnia w Żydowie była dobrą spółdzielnią o zdrowych i mocnych podstawach.

LESZEK FOSZCZ

O słoniu pływającym po oceanie uratowanych żeglarzach hinduskich wyprawie polskich naukowców — opowiada kapitan statku »Białystok«

GDANSK. 5 bm. w bazie górniczym portu gdańskie rozpoczęto rozładunek przywiezionych na statku „Białystok“ towarów z Chin Ludowych — 8440 ton rudy i 60 ton bawełny oraz 379 skrzyń z eksponatami wystawy polskiej w Indiach.

O przygodach załogi s/s „Białystok“ na wielu morzach świata w czasie blisko 5-miesięcznego rejsu Gdynia — Chiny — Gdynia opowiada kapitan statku Jan Mrozowski.

W Gdyni — rozpoczyna opowiadanie kapitan — zabraliśmy na pokład statku dwu naukowców z Morskiego Instytutu Rybackiego dr Kazimierza Demela i mgr Paulina Ciszewskiego, udających się w podróż naukowo-badawczą do Bombaju. W rejsie do portu Sudan, rojącym się od rekinów, naukowcy zrobili kilkadziesiąt interesujących zdjęć raf koralowych oraz przeprowadzili obserwacje biologiczne i fauny morza. Członkowie załogi żywo interesowali się pracą naukowców i w miarę możliwości im pomagali. Na „Białymstoku“ przywieźliśmy wiele rzadkich okazów ryb i ptaków krajów Azji i Afryki — przeznaczonych dla muzeum.

Kiedy płynęliśmy wzdłuż wybrzeży Indii, mieliśmy ciekawe spotkanie. Na kursie statku zauważyłem wielką chmurę ptactwa, a niżej czarną plamę. Skierowałem „Białystok“ w tę stronę i okazało się, że płynie przed nami

wielki stoł — niestety martwy. Stoł stanowił już „magazyn żywności“ dla ptactwa i kręcących się w pobliżu rekinów.

Sądząc, że musiał on utonąć w jednej z rzek Indii w czasie ostatniej powodzi i następnie spłynął do morza.

Koło wysp Lakkadivy ukazał się na widnokręgu żaglowiec. Załoga rozpaczyliwie wzywała pomocy a mała łódka, którą spuszczone z żaglowca, rozpoczęła ku nam płynąć. Zboczyłem z kursu i wkrótce łódeczka, a w niej czterech bardzo wychudzieli żeglarzy, dopłynęła do „Białego gostoku“. Okazało się, że na skutek ciszy morskiej hinduski statek „Bala“ znoszony prądami i nie posiadający przyrządów nawigacyjnych, nie mógł dopłynąć do portu indyjskiego Mangalore. 15 że glarzy walczyło ostatkiem sił z głodem. Zaopatrzyliśmy ich w wodę słodką, żywność i papierosy, ratując od śmierci głodowej. Marynarze hinduscy gorąco dziękowali nam za pomoc.

Druga powrotna była mniej ciekawa, gdyż dla nas, starych marynarzy, zobaczenie Bombaju, Kanału Sueskiego, Gibraltaru nie stanowi już atrakcji. Obecnie cała załoga przygotowuje się po krótkim odpoczynku — do przeprawy do portu w gdańskim stoczni remontowej remontu statku. Później płyniemy znów w daleki morski rejs.

„Delikatesowe“ perypetie

Koszalin jest jedynym miastem wojewódzkim nie posiadającym dotychczas sklepu „Delikatesy“. Nie znaczy to wcale, iż mieszkańcy Koszalina i władze miasta uważają taką placówkę handlową za niepotrzebną. Sprawa wygląda wprost przeciwnie. A można to udowodnić szeregiem przykładów i dokumentów, z których wyraźnie wynika, że całkowitą winą za ten stan ponosi tylko i wyłącznie Centralny Zarząd Handlu Artykułami Kolonialnymi i Delikatesowymi, który uporczywie odmawia uruchomienia tak potrzebnego nam sklepu. Jeszcze w roku 1954 Centralny Zarząd przyrzekł uruchomienie takiej placówki w Koszalinie, lecz skończyło się tylko na obietnicach.

W początkach 1955 roku przyjechał do Koszalina przedstawiciel Centralnego Zarządu, omó-

wił z odpowiednimi władzami sprawę uruchomienia delikatesów, wytypował nawet odpowiedni lokal przy ul. Zwycięstwa. Ponieważ szybko uzyskał zgodę na przyznanie lokalu, zmienił zdanie i wytypował inny sklep przy ul. Świerczewskiego, zajmowany przez Dom Towarowy.

Po zapewnieniach przedstawiciela CZ, że sklep ten jest odpowiedni, i że tu na pewno zostaną uruchomione delikatesy, Wydział Handlu Wojewódzkiej Rady Narodowej zwrócił się z wnioskiem do Prezydium MRN w Koszalinie o przyznanie pomieszczeń zajmowanych przez Dom Towarowy dla Centralnego Zarządu Handlu Artykułami Kolonialnymi i Delikatesowymi. 8 marca 1955 roku Prezydium MRN wniosek ten rozpatrzyło przychylnie i lokal przydzielono na sklep delikatesów.

Po otrzymaniu formalnego przydziału lokalu w Centralnym Zarządzie poczęły rodzić się nowe wątpliwości czy sklep ten będzie nadawał się dla delikatesów. Wątpliwości te rozdziły nowe niespodziewane postanowienie: „Jeśli dacie nam nowo wyremontowany lokal przy ul. Zwycięstwa zajmowany przez sklep odzieżowy MHD, delikatesy uruchomimy w Koszalinie od zaraz“ — powiedziano w CZ.

Oczywiście, miejscowe władze nie mogły pójść na taką koncepcję, gdyż lokal CZ już otrzymał, a MHD wydatkował na remont sklepu odzieżowego ponad 300 tys. zł., nie można więc było żądać, by instytucja ta poniosła tak wysokie i niezgodne z zasadami sprawy.

Przeciągającą się sprawę uruchomienia w Koszalinie delikatesów omawiali w Warszawie: z-ca przewodniczącego Woj. RN tow. Wróblewski, kierownik wydziału handlu Woj. RN tow. Gielger, kierownik wydziału handlu i finansów KW PZPR tow. Konieczko i instruktor tegoż wydziału tow. Sagala. W wyniku tych interwencji uzyskano przyrzeczenie dyrektora Departamentu Planowania w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego tow. Jampła, że w Koszalinie w najbliższym czasie delikatesy zostaną uruchomione.

Tymczasem przed kilku tygodniami Prezydium MRN w Koszalinie otrzymało pismo z Centralnego Zarządu, że sklep taki jest dla Koszalina przewidziany w planie 5-letnim i prawdopodobnie zostanie uruchomiony w roku 1957.

Stanowisko Centralnego Zarządu jest co najmniej dziwne i wskazuje, że nie liczy się on ani ze słusznymi postulatami mieszkańców Koszalina, ani ze swoimi dotychczasowymi zobowiązaniami, ani też nie uważa za stosowne honorować stanowiska nadzrodnej jednostki jaką dla CZ jest Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Uważamy, że najwyższy już czas, by przerwać te nieodpowiedzialne praktyki Centralnego Zarządu i jak najszybciej uruchomić potrzebną placówkę handlową.

W świetlicy wiejskiej



Świetlica Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Skapem (woj. bydgoski), jest ośrodkiem życia kulturalnego wsi. Coraz żywszą działalność przejawia organizacja ZMP-owska, którą kieruje syn członka spółdzielni — Aleksander Górski.

ZMP-owcy organizują zabawy, wieczorki taneczne, gry, popularyzują książki i prasę. Przy świetlicy czynna jest biblioteka.

Na zdjęciu: wesoło upływają długie wieczory zimowe. CAF — fot. Matuszcwski

O nagrodzie która nie może trafić do nagrodzonego

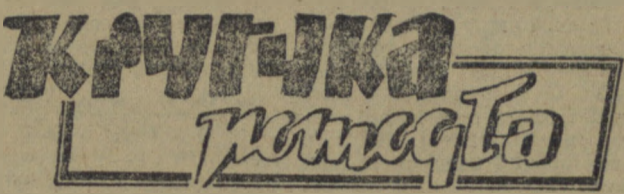
Jarosław Chodorski, chłop ze wsi Bińcze pow. Człuchów, zachęcony audycjami radiowymi i artykułami w prasie, postanowił uprawiać kukurydzę. Jako jeden z pierwszych zasadził kukurydzę na 15 arach. Zbiór przeszedł wszelkie oczekiwania — 6,5 tony. W nagrodę Prezydium Pow. Rady Narodowej w Człuchowie przyznało Chodorskiemu motor. Było to jeszcze w listopadzie ub. roku. Jednakże, do Gł. Chodorski przyobcane motoru nie otrzymał. Być może, że Prezydium Powiatowej Rady Narodowej podrywa zaufanie do władzy terenowej i zniechęca chłopów do nowatorstwa. Tadeusz Lewicki czytelnik

Dobrze pracuje klub techniki i racjonalizacji przy Białogardzkich Zakł. Przem. Terenowego

IV kwartał ostatniego roku planu 6-letniego był okresem przełomowym w dotychczasowej pracy klubu techniki i racjonalizacji przy Białogardzkich Zakładach Przemysłu Terenowego. W okresie tym poważnie ożywiła się praca nad wprowadzeniem postępu technicznego do produkcji. Przeprowadzano w zakładach odczyty i pogadanki na takie tematy jak: „Postęp techniczny w ZSRR”, „Współpraca pracowników nauki i produkcji”, „O znaczeniu wynalazczości w przemyśle terenowym” i szeregu innych. Wyświetlony został również film o postępie technicznym, na którym obecna była cała zołoga. W wyniku dobrej pracy klubu wpłynęło szereg cennych pomysłów racjonalizatorskich zgłoszonych przez pracowników za-

kladów. Jednym z cenniejszych są: zastosowanie kolejki do przewożenia tarcicy z placu do hali maszyn, wykonanie urządzenia do wycinania kółków, piły wahadłowej do cięcia tarcicy itp. Zastosowanie tych pomysłów w produkcji przynosiło ważne oszczędności tak w czasie jak i surowcu. Zarząd klubu odbył ostatnio

trzy posiedzenia, na których dyskutowano nad sprawami ożywienia ruchu racjonalizatorskiego, organizacji brzdąk racjonalizatorskich, oraz udzielenia pomocy członkom klubu. Opracowano i zatwierdzono również plan pracy na rok bieżący. LEONARD SOCHACKI korespondent



Uporządkowane zostaną place i parki Sławna

W numerze Głosu z dnia 22 listopada ub. r. zamieściliśmy notatkę pt. „Czy nie za wiele troski o hodowlę?” w której poruszyliśmy sprawę nieporządków panujących na placu Zwycięstwa w Sławnie. W odpowiedzi otrzymaliśmy pismo, w którym Prezydium MRN w Sławnie przyznało słuszność postawionym zarzutom i powiadamiła nas o krokach po-

wziętych w celu naprawienia istniejącej sytuacji. I tak, dozorca parkowy Krakus otrzymał upomnienie za niewykonywanie swoich obowiązków, a sprawę pozostawiania zwierząt bez opieki omówiono z przedstawicielami MO i członkami komitetów blokowych. Prezydium MRN w Sławnie zawiadamiła też, iż poleciło do prowadzić do porządku parki Obrońców Stalingradu, w którym stopień zaśmiecania był szczególnie duży. (H)

»Kapryśny« magazynier

Członkowie spółdzielni produkcyjnych i gospodarze indywidualni z pow. zlotowskiego zaopatrują się w materiały budowlane w dziale zaopatrzenia PZGS w Złotowie. Po załatwieniu formalności związanych z kupnem materiałów budowlanych muszą je oni odebrać z magazynu PZGS-u przy ul. Mickiewicza. Tutaj jednak zbiera się często po kilkunastu chłopów, którzy nie mogą odebrać zakupionego materiału, ponieważ magazynier ob. Szmitta przychodzi do pracy tylko wtedy, kiedy zechce. I tak np. 12 ub. m. członkowie RZS w Prochach, którzy przyjechali samochodem po cement i wapno dla zespołu, zmuszeni byli czekać na magazyniera tylko... od godz. 9 do

Ormowcy z pow. Człuchów przygotowują się do swego święta

Dnia 21 lutego br. minie 10-ta rocznica utworzenia ORMO. Już obecnie powstają w naszym województwie komitety obchodu dziesięciolecia istnienia ORMO. Tak np. dnia 3 stycznia br. powołany został taki komi-

tet w Człuchowie, którego poszczególne sekcje zajęły się przygotowaniem imprez, pogadek i akademii związanych z życiem i pracą ORMO w powiecie. M. in. zorganizowane zostaną we wszystkich gromadach uroczyste akademie, w których udział wezmą ORMO-wcy oraz zaproszona ludność. Członkowie ORMO powiatu człuchowskiego witają swoje święto liczącymi zobowiązaniami. Ogólne hasło, pod którym podejmowane są zobowiązania, to powiększenie szeregów ORMO, osiągnięcie tego, by w każdym zakładzie pracy był ormowiec. Nie zapomina się w postanowieniach również o stałym postępowaniu na wyższy poziom kwalifikacji ormowca. Są i inne zobowiązania. Tak na przykład, członkowie ORMO z Czarnego postanowili przepracować dwie niedziele przy odgruzowywaniu miasta. Ormowcy z gromady Brzezie pomogą sąsiadom PGR w omlotach. Podobne zobowiązania podjęte zostały w innych gromadach powiatu.

Zasłużyła na uznanie

Codzienną ofiarną pracą zdobyła sobie miłość dzieci i szacunek dorosłych kierowniczka przedszkola w Borzytuchomiu, (pow. Bytów) ob. Wesółska. Trzykrotnie w ciągu roku przygotowała ona występy przedszkolaków, które ze wzruszeniem i zachwytem podziwiali mamusi i ojcowie. Czesław Hinz korespondent



KINO

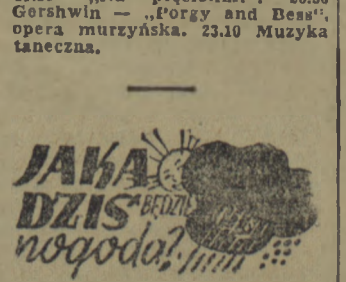
BIAŁOGARD — Zaczarowany rower. SZCZECINEK — Dom na przedmieściu. WALCZ — Trzpiotka. SŁAWNO — Krzyścio Kolumb. DARŁOWO — Elżbieta, Joanna, Lisystrata. KOŁOBRZEG — Trzy starty. BYTÓW — 2 x 2 = 5. MIASTKO — Rio Escondido. CZŁUCHÓW — Pierwszy po Bogu. ZŁOTÓW — 861 ziemi. JASTROWIE — Kariera. ŚWIDWIN — Dama z portretu. DRAWSKO — Na bezludnej wyspie. ZŁOCIENIEC — Stara forteca. CZAPLINEK — Konik Polny. Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin w Koszalinie.

KIEDY?

dzieckie. 19.10 Rozmaitości czyli magazyn literacki. 20.28 Muzyka taneczna. 21.50 „Dzień pierwszy” — felieton J. Pomianowskiego. 22.10 Melodie operetkowe. 22.49 Melodie tan. 23.10 Muzyka taneczna. PROGRAM I na dzień 8 bm. (niedziela) Program dnia: 8.00, 10.50. Wiadomości: 6.00, 7.00, 8.00, 16.00, 20.00, 23.00. 6.11 Muzyka. 7.10 Przegląd prasy. 7.15 Fragmenty z popul. sult. 7.50 Sportowcy wjeżdżają na start. 8.10 Wieś tańczy i śpiewa. 8.25 Melodie film i operetkowe. 9.03 Odp. Fall 49. 9.12 Muzyka rozrywkowa. 9.30 „Zagadki muzyczne”. 10.00 „Powrót” — fragment pow. W. Rzeżacza. 10.20 Melodie solistów radzieckich. 10.57 Koncert żywy. 11.00 Skrzynka ogólna Pł. 13.10 Aud. oświatowa. 13.25 Melodie do tańca. 14.05 Aud. dla wsi. 14.15 Niedziela na wsi. 15.00 Na fall humoru i satyry. 15.30 Utwory fortepianowe. 16.05 Tygodn. przegląd wydarzeń międzynarod. 16.20 „Królowa Śniegu” — aud. dla dzieci. 17.20 „Dla każdego coś miłego”. 18.30 „Małżeństwo z kalendarza” — słuchowisko według komedii F. Bohomolca. 19.30 „Na pięciolini”. 20.30 Gershwin — „Forzy and Best”, opera muzyczna. 23.10 Muzyka taneczna.

RADIO

PROGRAM I na dzień 7 bm. (sobota) Program dnia: 6.54, 7.25. Wiadomości: 8.05, 8.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.11 Sully rozrywk. 5.30 Rozmaitości roln. 6.00 Muzyka tan. 7.10 Melodie ludowe. 7.40 Kalendarz radiowy. 8.06 Piosenki różnych narodów. 8.36 Utwory skrzypc. 9.00 „Uczny się śpiewać” — aud. dla klas III i IV. 9.20 Muzyka baletowa. 10.00 Koncert chopinowski. 10.35 „Przyjaciele” — opow. Mochammede Diba. 10.55 Melodie ludowe. 11.10 Koncert chóru Rozgl. Wrocławskiej PR. 11.30 Muzyka i aktualność. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Muzyka rozrywk. 13.00 Aud. dla wsi. 13.30 „Nasi koledzy” — aud. dla dzieci. 16.05 Koncert żywy. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Koncert małej ork. Rozgl. Śląskiej PR. 18.20 Ubuńskie melodie. 18.45 Piosenki ra-



Dziś wystąpi zachmurzenie duże i mgła. W godzinach popołudniowych jednak nastąpi rozporządzenia. Temperatura w ciągu dnia dojdzie do 3 st. C. Wiatry południowo-wschodnie wiać będą z szybkością od 2 do 6 m na sekundę. Uwaga! prognozę pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody.

Działalność... ale na papierze

Na odbytym ostatnio posiedzeniu Powiatowego Zarządu LK w Miastku, podsumowano wyniki pracy tej organizacji w okresie 10-lecia. Jak wykazała dyskusja dotychczasowa praca zarówno Zarządu Powiatowego jak i kół terenowych była słaba. Zarząd Powiatowy jak i kół terenowe ograniczyły się wyłącznie do rozprawiania legitymacji i miesięcznika „Nasza Praca”. Działanie się tak m. in. dlatego, że mało pomagano tej organizacji w pracy. Miara „zainteresowanie” Liga Kobiet przez miejscowe czynniki było usunięciem Zarządu Powiatowego z zajmowanego lokalu jeszcze latem ubiegłego roku i nieprzydzielenie innego pomieszczenia. Nie interesowały się również pracą Ligi Kobiet — KP PZPR, ZSL i ZP ZMP. Żadnej inicjatywy nie wykazał przy tym sam Zarząd Powiatowy, który pogodził się z tym, że organizacja w pow. Miastko istnieje właściwie tylko na papierze. Brak planów pracy, instruktażu dla kół terenowych, niedoświadczenie się o należne prawa — to wszystko świadczy o tym, że Zarząd Powiatowy w dużej mierze sam ponosi winę za istniejący stan. Zupelna martwość Zarządu Powiatowego w Miastku nie zaniepokoiła również Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet w Koszalinie. Jak twierdzą członkinie Zarządu Powiatowego, bardzo rzadko zjawiają się jedynie do 15—20 minutowego pobytu. Pora naprawić sytuację w Miastku i ożywić działalność LK na tym terenie. Demiro-Saułski korespondent

Kary na chuliganów

Za chuligańskie wybryki Kolegium Orzekające przy Prezydium PRN w Sławnie ukarało Eugeniusza Backo z Bobrowniczek grzywną w wysokości 1 500 złotych i Michała Krucwicza ze Sławna — grzywną 500 złotych. Za podobne wykroczenie na zabawię komitetu rodzicielskiego w Sławnie Kolegium Orzekające przy Prezydium GRN Boleszewo ukarało Henryka i Tadeusza Lipińskich grzywną po 300 zł. kl

Te »zabytki« warto usunąć

Na ścianach budynku, w którym mieści się siedziba Prezydium GRN w Nowej Wsi, p.w. Człuchów, pokutują do dzisiaj napisy w rodzaju „Feine Wurstwaren”, „Mit elektrischen Antreiben” itp. Kiedy wreszcie Prezydium GRN w Nowej Wsi zdecyduje się na usunięcie tych napisów?

2244 izby, 2 przedszkola, hotel, kawiarnię otrzymał Szczecinek w 6-latce

22 grudnia ub. roku odbyła się sesja Miejskiej Rady Narodowej w Szczecinku, poświęcona omówieniu realizacji programu Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego oraz pracy komisji rady. W referacie przewodniczącego Prezydium MRN tow. Klonowskiego oraz w dyskusji stwierdzono, że Szczecinek otrzymał w ubiegłym roku 734 nowymyremontowanych izb mieszkalnych. Ogółem w okresie 6-letki oddano do użytku 2244 izby, 2 przedszkola, szkołę, hotel i kawiarnię. Dokonano zasadniczej poprawy w dostawie gazu i wody, założono 100 nowych punktów świetlnych, usunięto częściowo gruzy itd. Nie wszystkie jednak postulaty wyborców zostały wykonane. I tak np. nie uruchomiono miejskiej komunikacji autobusowej.

Sprawa komunikacji zostanie rozwiązana dopiero w br. Dużym brakiem w pracy rady i komisji była łączność radnych ze społeczeństwem. Nie wszyscy radni składali sprawozdania przed wyborcami, względnie informowali mieszkańców Szczecinka o podjętych uchwałach Prezydium MRN. W tym roku zaplanowano więc 100 spotkań radnych z wyborcami. Oceniając pracę poszczególnych komisji rady stwierdzono, że najaktywniej pracowała komisja gospodarki komunalnej, której przewodniczył Jan Krauz. Mało żywotne były natomiast komisje zdrowia, finansowa i porządku publicznego. ZYGMUNT OZAROWSKI korespondent



Niedzielnny program imprez

Jutrzejšia niedziela uplynie pod znakiem boksu. Na czoto spotkań w tej dyscyplinie wybiła się niewątpliwie mecz koszańskijskiej Sparty w Krakowie. Zostanie on rozegrany w ramach eliminacji o wejście do II ligi. Koszalinia nie wyjechali do Krakowa w swym najsiłniejszym składzie. Ich przeciwnikiem będzie krakowski Kolejarz. W Koszalinie będziemy świadkami wojewódzkich mistrzostw juniorów i juniorek w szermierce. Zawody odbędą się w sali gimnastycznej szkoły nr 1 przy ul. Zwycięstwa. Początek imprezy o godz. 10-tej.

W Słupsku wyjaśni się wreszcie sytuacja III grupy klasy B. Trzy spotkania: Start Słupsk — LZS Grapice, Sparta Sławno — Start Słupsk oraz LZS Grapice — Sparta Słupsk zadecydują, która z tych drużyn wejdzie do ping pongowej klasy A. W Koszalinie będziemy świadkami wojewódzkich mistrzostw juniorów i juniorek w szermierce. Zawody odbędą się w sali gimnastycznej szkoły nr 1 przy ul. Zwycięstwa. Początek imprezy o godz. 10-tej.

Kowalska 12-ta w slalomie

Bardzo zacięta walkę stoczyły czolowe zawodniczki świata w slalomie-gigancie w międzynarodowych zawodach rozegranych w Grindelwald. Na starcie stanęło 75 zawodniczek z 15 krajów, a wśród nich Kowalska, Grocholska i Daniel. Polki pojechały dobrze, zajmując czolowe miejsca w drugiej dziesiątce i pozostawiając w pobitym polu wiele znanych zawodniczek. Kowalska i Grocholska zajęły 12 i 13 miejsce w jednakowym czasie 2:03.8. Daniel pojechała słabiej zajmując 39 miejsce. Trasa slalomu wynosiła ok. 2 km przy różnicy wzniesień 300 m. Zawodniczki miały do pokonania 37 bramek. Zwyciężyła Lanig (NRF) staczając zacięty poje dynek z Wioszką Minuzzo. Z zawodniczek radzieckich, które po raz pierwszy wzięły udział w konkurencjach alpejskich na zachodzie Euro py, najlepiej pojechała Sido rowa, zajmując bardzo dobre 11 miejsce.

Hokeiści CWKS nadal niepokonani

Hokeiści CWKS zapewnili sobie pierwsze miejsce w I rundzie rozgrywek ligowych, zwyciężając w zaległym spotkaniu 5 bm. na Torwarze Górnik Stalingrad 6:2 (2:1, 2:0, 2:1).

Olimpijski hokej w totalizatorze PKOI

Amatorów popularnego „totka” czekają w okresie zimowych Igrzysk Olimpijskich do datkowe emocje. Bowiem komisja konkursów PKOI organizuje XIII z kolei konkurs na odgadnięcie wyników zawodów sportowych. Tym razem trzeba będzie przewidzieć wyniki spotkań hokejowych, które rozegrane zostaną na turnieju w Cortinie. Konkurs obejmować będzie 12 meczów. Zestawienie par zostanie podane do wiadomości natychmiast po losowaniu turnieju, które przewidziane jest na 8 dni.

Zdobywa ciec odznakę SPO!

Wyniki: 1. Lanig (NRF) 1.59.5 2. Minuzzo (Włochy) 2.00.0 3. Berthod (Szwajcaria) 2.00.5 4. Hochleitner (Austria) 2.01.7 5. Nevliere (Francja) 2.01.8 6. 7. Glaser-Franke i Seltram (obydwie NRF) po 2.01.9 12. Kowalska 2.03.8, 13. Grocholska 2.03.8,

KOMENTARZ DNIA

Co się dzieje na Malajach?

Z baczna uwagą śledziliśmy rokowania jakie toczyły się na Malajach między przedstawicielami władz miejscowych a przedstawicielami Armii Wyzwoleńczej. Spodziewano się, że po trzech tygodniach długotrwałej kłopotliwej wojnie kolonialnej, i to po dwóch dniach rokowania zostały zerwane.

Wojna kolonialna na Malajach trwa już prawie 8 lat. Od 8 lat władza brytyjska rzuca przeciwko Malajczykom bombę, czołgi, artylerię, a mimo to nie mogą znieść oporu ludności malajskiej walczącej o swoją wolność.

Malaje położone są w Azji południowo-wschodniej i graniczą na północy z Sycjajem. Jest to długi, wąski półwysep, wcinający się między Zatokę Sycjańską a Cieśninę Malakka, zajmujący powierzchnię 130 tys. km kw. Ludność malajska jest bardzo różnorodna. Obok rdzennych Malajczyków, półwysp zamieszkały jest przez Chińczyków, Hindusów i inne narodowości.

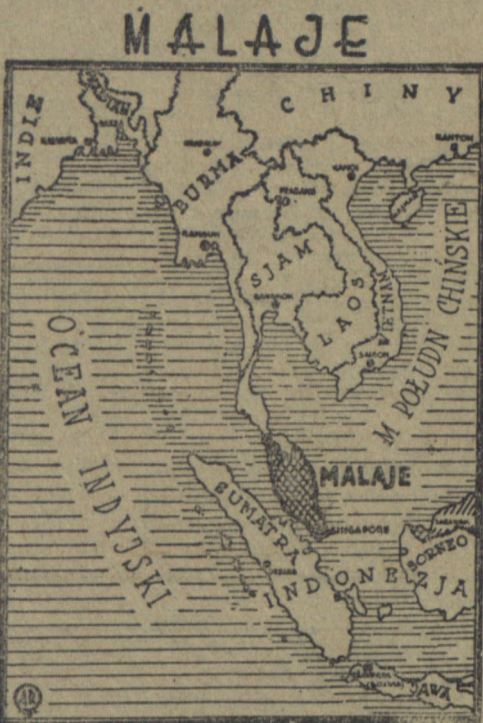
Mały ten półwysep daje połowę całej światowej produkcji ropy i kauczuku. Półwysep na Malajach znajdują się bogate złoża wysokogatunkowej rudy żelaza oraz woltromu, ropy naftowej, węgla. Tęże kraj ten stanowi dla Anglików imperium, bardzo cenne źródło ropy, ropy naftowej, węgla. Tęże kraj ten stanowi dla Anglików imperium, bardzo cenne źródło ropy, ropy naftowej, węgla. Tęże kraj ten stanowi dla Anglików imperium, bardzo cenne źródło ropy, ropy naftowej, węgla.

Nic zatem dziwnego, że Wielka Brytania nigdy nie przebrała w środkach, aby utrzymać ten bogaty kraj pod swoim panowaniem. Aby łatwiej ujarzmić Malajczyków, władze kolonialne dokonały w myśl zasady „dziel i rządź”, sztucznej podziału kraju na stany, tworząc w ten sposób Federację Malajską. Na czele każdego stanu stoi rząda — wielki obywatel, mianowany przez władze kolonialne. Przy tym z federacji wydzielono największe miasto portowe — Singapur, czyniąc z niego odrębne państwo.

Malajczycy nigdy nie pogodzili się z niewolą kolonialną. W ciągu 150 lat powstawali oni niejednokrotnie przeciwko kolonizatorom. Podczas II wojny światowej, gdy na Malaje wdarł się Japoncy, Malajczycy chwycili za broń. Ale po klęsce Japonii, Anglików powrócił. Jednakże naród malajski żył nadzieją, że wywalczona przez niego wolność nie została mu odebrana. Domagał się wprowadzenia demokratycznej konstytucji i całkowitej autonomii.

W odpowiedzi na te żądania władze brytyjskie rozpoczęły krwawe prześladowania. Wtedy to, w r. 1948, lud malajski powtórnie stanął do walki zbrojnej. Wtedy też powstała Malajska Armia Wyzwoleńcza. Wzrostła od 8 lat dzielnie stawia czoło angielskim siłom zbrojnym oraz uzbrojonej milicji miejscowych władz.

Po wielu latach wojny kolonialnej rząd brytyjski przekonał się, że niełatwo jest zdławić walkę narodo-wy-zwoleńczą. „Pełne zwycięstwo na Malajach jest niemożliwe” — przyznał niedawno gubernator angielski, Lytton. Władze kolonialne starały się więc dojść do porozumienia z miejscową burżuazją. Wprowadzono tzw. konstytucję i wiosną ubiegłego roku prze-



prowadzono wybory, które zresztą urągają wszelkim zasadom demokracji. Po wyborach utworzone zostały w Federacji Malajskiej i w Singapurze pewnego rodzaju rządy autonomiczne. Było to pierwszym ustępstwem imperializmu brytyjskiego.

Partia komunistyczna, która stoi na czele walki wyzwoleniowej, uważa, że nowa sytuacja stworzyła warunki umożliwiające połączenie krewnej wojny. Kilkakrotnie komunistyczna malajska występowała z propozycją rozpoczęcia rokowań. Proponując to były do tychczas odrzucane. Tymczasem walka wyzwolenicza zatacza coraz szersze kręgi, a jednocześnie ogromnego rozmachu nabierała walka o poprawę warunków bytowych mas pracujących. W ciągu ostatnich 5 miesięcy tylko w Singapurze odbyło się 214 strajków oraz jeden strajk powszechny.

W tych warunkach władze miejscowe zmuszone były zgodzić się na rokowania. Co więcej: zmuszone były zająć do stołu z generalnym sekretarzem partii komunistycznej Czin Pengiem, którego dotychczas nazywano „ban dytą”, i za którego głowę Analitycy ofiarowali 80 tys. dolarów.

Przedstawiciele partii komunistycznej i Armii Wyzwoleńczej wysunęli podczas rokowań żądania utworzenia niezależnego państwa malajskiego, wyboru zgromadzenia ustawodawczego w celu opracowania demokratycznej konstytucji, poprawy warunków bytu ludności, uznania języka malajskiego za język państwowy oraz uznania zasady pokojowego współistnienia z innymi narodami.

Żądania te zostały odrzucone. Odrzucono również żądanie aby uczestnicy walk wyzwoleńczych nie byli poddawani żadnym represjom, jak również postulat uznania partii komunistycznej. Rokowania zostały na razie przerwane, ale sam fakt, że władze miejscowe, za którymi stoją Anglicy imperialiści zmuszone były zgodzić się na przystąpienie do rokowań, świadczy wymownie o rosnącym znaczeniu walki narodo-wy-zwoleńczej na Malajach.

(L. G.)

Prezydent Brazylii z wizytą w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK. Prezydent Brazylii Kubitschek, który ma objąć swe funkcje z dniem 31 stycznia br., przybył do Stanów Zjednoczonych, z „nieoficjalną” wizytą. Dnia 5 bm. Kubitschek odwie-

Poważne zaniepokojenie w Bonn i Waszyngtonie wynikami wyborów we Francji

PARYŻ. Wyniki wyborów we Francji stanowią centralny temat komentarzy zarówno prasy francuskiej, jak i światowej.

NIEMCY ZACHODNIE

BERLIN. Wyniki wyborów parlamentarnych we Francji są przedmiotem ożywionych komentarzy prasy zachodnio-berlińskiej. Dzienniki stwierdzają, że w bońskich kołach politycznych panuje „zaniepokojenie w związku z rozwojem sytuacji politycznej we Francji”, inaczej mówiąc, w związku z tym, że partie, które opowiadały się za remilitaryzacja Niemiec zachodnich i włączeniem ich do NATO, poniosły poważną klęskę.

Charakterystyczny pod tym względem jest komentarz dziennika „DIE WELT”, który opublikował artykuł pt. „Czarny dzień”. Dziennik pisze, że wyniki wyborów przeszły „najgorsze oczekiwania i przekreślają wszystkie nadzieje sojuszników Francji. Dla bloku zachodniego — żal się dziennik — jest to najgorszy prezent noworoczny — pogrzebanie na dzień na stałość polityczną we Francji w ciągu najbliższych lat. Wobec tego rozczarowania słabą pociecha jest pogląd, że większość gwarantująca wierność Francji w stosunku do jej zobow-

wiązań atlantyckich i europejskich wydaje się również nadal zapewniona. Większość ta jest narażona na wstrząsy wewnątrzpolityczne”.

Komentarze prasy amerykańskiej dowodzą, że zwycięstwo sił demokratycznych we Francji wywołało w oficjalnych kołach Stanów Zjednoczonych wyraźne obawy i rozdrażnienie.

STANY ZJEDNOCZONE „NEW YORK HERALD TRIBUNE” pisze, że wyniki wyborów we Francji wzbudziły zdenerwowanie przedstawicieli rządu USA. Mimo, że departament stanu powstrzymuje się tymczasem od oficjalnych komentarzy

— stwierdza „New York Herald Tribune” — „jego współpracownicy nie mogą ukryć rozczarowania”.

Nawołując Mendes-France'a i Faure'a, aby „zapomnieli o rozbieżnościach, jakie ich dzielą, i aby stworzyli silną koalicję”, dziennik pisze: „Polityka Francji w ciągu najbliższych miesięcy będzie sprawą żywotnie ważną dla Francji i równie ważną dla wszystkich członków sojuszu atlantyckiego”.

Wielu komentatorów ocenia wyniki wyborów do francuskiego Zgromadzenia Narodowego jako poważny cios dla paktu atlantyckiego, ponieważ dowiodły one wyraźnie, iż liczne warstwy wyborców odrzucają politykę agresywnych bloków wojskowych.

Ambasador Zorin złożył wstępny wizytę von Brentano

BERLIN. Jak podaje z Bonn agencja ADN, ambasador Związku Radzieckiego w Niemieckiej Republice Federalnej W. A. Zorin złożył w środę wstępna wizytę ministrowi spraw zagranicznych NRF von Brentano.

Wniosek Sudanu o przyjęcie do ONZ

NOWY JORK. Sekretariat Organizacji Narodów Zjednoczonych otrzymał od ministra spraw zagranicznych Sudanu Mubarka Zaruka pismo z zażądaniem o proklamowanie niepodległości Sudanu i wnioskiem o przyjęcie Sudanu w poczet członków ONZ.

Rząd Sudanu zwrócił się także do ligi arabskiej z wnioskiem o przyjęcie do tej Organizacji.

Wicekanclerz NRF przybędzie do Indii

DELHI. Wicekanclerz Niemieckiej Republiki Federalnej dr Bluecher przybędzie 10 stycznia do Indii z 11-dniową wizytą.

Le Monde

Rédaction, Administration: 5, r. des Saussaies, Paris-IX. — Directeur: Hubert BEUVE-MÉRY

o wynikach wyborów

Francuski dziennik „Monde” podkreśla, że z wyników wyborów można wysnuć dwa zasadnicze wnioski: „wyraźna wola zmiany i przesunięcie na lewo”.

„Monde” zadaje następnie pytanie, jak „odbije się na pracach przyszłego Zgromadzenia Narodowego dążenie wyborców do zmiany polityki i tendencje lewicowe”. Dziennik podkreśla, że wyniki wyborów jasno potwierdziły wolę społeczeństwa francuskiego domagającego się zmiany polityki. „Wynikiem tego jest niewątpliwie klęska wielu byłych deputowanych. W Metropoli utraciło swe mandaty 146 b. deputowanych”. Uznając wielkie zwycięstwo partii komu-

nistycznej „Monde” dodaje, że „wzrost liczby głosów oddanych na komunistów nie może nikogo zdziwić”. Zdaniem dziennika, „wyniki wyborów dowodzą bezowocności antykomunizmu”.

Komunikat Sekretariatu Francuskiej Partii Komunistycznej

Sekretariat Francuskiej Partii Komunistycznej ogłosił następujący komunikat:

Z uwagi na to, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło dotychczas jedynie niekompletne i tendencyjne dane, FPK stwierdza, że zdołała zdobyć 5 514 945 głosów i 146

mandatów we Francji; 46 744 głosy i 2 mandaty na Martynice; 36 741 głosów i 2 mandaty na wyspach Reunion. Jeśli chodzi o Gwadelupę, do kładna liczba głosów nie jest jeszcze znana, ale wiadomo, że partia komunistyczna zdołała tam jeden mandat. Ogółem więc znana liczba głosów zdobytych przez partię komunistyczną wynosi 5 598 430, zaś liczba mandatów 151.

W roku 1951 komuniści uzyskali we Francji 4 910 547 głosów. Tak więc komuniści uzyskali obecnie o przeszło 600 tysięcy głosów więcej niż w poprzednich wyborach. Procentowo partia komunistyczna zwiększyła swój stan posiadania z 25,67 proc. do 25,68 proc. głosów.

Ruch przeciwko polityce obietnic i oszustw kolonizatorów francuskich w Algierze

PARYŻ. W Algierze zaostrza się sytuacja wojenna i polityczna. Dnia 4 bm. doszło do nowych starć między wojskami francuskimi a powstańcami algerskimi.

Przyczynę wzrostu napięcia w Algierze prasa francuska widzi w odmowie rządu francuskiego przyznania narodowi algerskiemu prawa do samostanowienia.

Przywódcy wielu partii uważają, iż pierwszym krokiem do przyznania Algerczykom praw politycznych jest utworzenie jednolitych

organów, które by reprezentowały całą ludność kraju i były przez tę ludność wybierane. Dotychczas istniał system dwóch kolegiów wyborczych, z których pierwsze obejmowało obywateli francuskich, drugie — Algerczyków.

Prasa opublikowała oświadczenie przewodniczącego rady generalnej departamentu Constantine, członka zgromadzenia algerskiego — ben Salema Aissa. Domaga się on „równości politycznej wszystkich obywateli Algeru”. Ben Salem Aissa podkreśla, że „twierdzenie jakoby Alger był częścią składową Francji” jest mitem. Aissa podaje do wiadomości publicznej, iż wycofał się ze wszystkich zajmowanych stanowisk na znak protestu przeciwko „obecnemu reżimowi w Algierze, reżimowi obietnic, które nie zostały zrealizowane, reżimowi oszustw oraz naruszania wszystkiego tego, co stanowi demokrację”. Również 19 członków rady generalnej departamentu Constantine podało się do dymisji.

Wybitni politycy Algeru, którzy utworzyli tak zwany „komitet 61”, oświadczyli 4 bm., że złożą zbiorową dymisję i wezwą wszystkich mahometan, zasiadających w algerskich radach samorządowych, by zrezygnowali ze swych stanowisk, jeśli przyszły rząd francuski w ciągu miesiąca od chwili swego powstania nie wyrazi gotowości do prowadzenia polityki „odpowiadającej słusznym dążeniom narodu algerskiego”.



Sojaliści i radykalowie chcą utworzyć nowy rząd we Francji

PARYŻ. Sekretarz generalny francuskiej partii socjalistycznej (SFIO) Guy Mollet oraz wiceprzewodniczący partii radykalnej Pierre Mendes-France odbyli naradę, na której oświadczyli zgodnie, iż „front republikański” pretenduje do utworzenia nowego rządu francuskiego. Jak wiadomo, front ten został zmontowany na okres wyborów do Zgromadzenia Narodowego przez Mendes-France'a i obejmował część radykalów oraz sojaliistów.

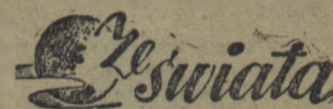
Mendes-France i Mollet zaowiedzieli, że zamierzają utrzymać koalicję radykalów i sojaliistów również po ukonstytuowaniu się Zgromadzenia Narodowego.

Deputowany libański o polityce ZSRR w stosunku do państw arabskich

MOSKWA. „Wszelkie prawa i korzyści uzyskane przez państwa arabskie ze strony Zachodu — oświadczył korespondentowi dziennika „Telegraph” deputowany do parlamentu libańskiego Abdullah Hadż — są rezultatem... gotowości Związku Radzieckiego do udzielenia pomocy Arabom...”

Agencja TASS donosi, że między rządem Libanu a przedstawicielami „Iraq Petroleum Company” toczą się obecnie rokowania w sprawie zwiększenia opłat pobieranych przez Liban za korzystanie z rurociągów naftowych przebiegających przez terytorium tego kraju. W związku z tym deputowani do parlamentu libańskiego Abdullah Hadż stwierdził, iż koncerny naftowe nie zmieniły swych zapatrywań dobrowoli, lecz były zmuszone uznać słuszną prawa Libanu. „Gdyby nie szła chętnie stanowisko, jakie zajęło Związek Radziecki, gdyby nie jego czynne poparcie udzielane Arabom — powie Hadż — koncerny naftowe zlekceważyłyby niechcienne interesy i prawa Arabów”.

Ciekawostki



UCZENI JAPONSCY WYNALEZLI APARAT DO WYKRYWANIA ŁAWIC RYB

PEKIN. Wychodzący w Tokio dziennik „Mainichi” pisze o wynalazku przez grupę uczonych z japońskiego państwowego urzędu rybołówstwa nowego aparatu do wykrywania ławic ryb za pomocą fal ultradźwiękowych. Nowy wynalazek nosi nazwę hydrofonu i wysyła fale dźwiękowe, które odbijają się o ławice ryb, a następnie są rejestrowane na automatycznie działającej tarzy. Urząd rybołówstwa podał do wiadomości, że doświadczenia, przeprowadzane za pomocą hydrofonu, dały doskonałe wyniki. Łódź rybacka, zaopatrzona w ten aparat, wrociła z połowem pięć razy większym od połowów uzyskanych przez łódź rybackie nie posiadające hydrofonu.

OKOŁO 100 TYSIĘCY MAŁŻEŃSTW ZAWARTO NA WĘGRZECH W MINIONYM ROKU

BUDAPEST. Miniony, 1955 rok, na Węgrzech należał do rekordowych pod względem ilości zawartych małżeństw. Zawarto bowiem 100 tysięcy nowych małżeństw. Węgry mają około 9,5 miliona ludności. Liczba nowozawartych małżeństw jest więc dość wysoka.

JAROSLAV ZAVADA

Więzy mocne i żywe

Przekroczywszy czeskie góry graniczne, ockniemy się na równinie tak szerokiej, że moglibyśmy dojrzeć daleko morze, gdyby horyzont nie zasłaniały nam łańcuch lasów, maszty przewodów elektrycznych i kominów nowo budowanych fabryk. Mamy wrażenie, że znaleźliśmy się w morawskiej czy też zachodniosłowackiej nizinie. I lud jest nam tak bliski jak na morawskich łańcach i łąkach. Podróżny, który pod historycznymi sklepieniami pałaców, ratuszów i gotyckich kamienic zwrócił swe oczy na sklepienia czy portrety na ścianach, na każdym kroku spotka się z artystycznymi i architektonicznymi zabytkami, które mówią nam o dawnych stosunkach pomiędzy obydwojma bratnimi narodami.

Trzeba mieć oczy otwarte i pod szklakateria kolumnad i sufitowych malowideł odczytywać bogatą i interesującą historię, na przestrzeni której oba narody przeżywały wzruszające wydarzenia dziejowe. Zastanówmy się chociażby tylko nad wladyslawowskim gotykiem praskiego zamku na Hradczynie i nad całym okresem Jagiellonów, którzy kierowali losami narodu polskiego. Nie ma może wymowniejszego świadectwa wzajemności w stosunkach pomiędzy obydwojma na-

rodami nad obraz polskiego klasycy Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”: w szeregach polskich bojowników, którzy zwyciężyli wrogów narodu czeskiego i polskiego, widzimy na pierwszym planie Jana Ziżkę. Ale ciekawa jest i postać samego twórcy obrazu, Jana Matejki: ojciec jednego z największych polskich malarzy dziewiętnastego wieku, urodzony w Czechach w Roudnicy, przez pewien czas był nauczycielem muzyki w Krakowie. Moglibyśmy wymienić cały szereg nazwisk artystów czeskich, którzy działali wśród naszych polskich pobratymców. Z drugiej strony nie mało jest nazwisk wybitnych Polaków, współpracujących z naszym narodem.

W literaturze i sztuce odzwierciedlają się wszystkie okazy rozkwitu narodu polskiego i czeskiego, a także wszystkie zawieruchy dziejowe. Już od najdawniejszych początków naszych dziejów literackich stosunki czesko-polskie znajdują swoje odbicie w niezliczonych zabytkach literackich i artystycznych. Jeśli w okresie przedhusyckim i husyckim czeskie dzieła przyczyniły się do rozwoju narodowej kultury polskiej, to stulecia dalsze dług ten hojnie naszemu narodowi spłacała. Należałoby przytoczyć cały szereg nazwisk polskich poetów i artystów, którzy w ciągu długich wieków wzbogacali i kulturę czeską. Wymowne jest już nawet samo słowo „wzajemność”: nasi działacze okresu odrodzenia, poeci i uczeni niejako symbolicznie słowo to przejęli z języka polskiego. To słowo stało się dla nich całym programem. Znowu tylko w tajemniczeni znawcy literatury mogą powiedzieć, za jakie podniety czechosłowaccy poeci okresu odrodzenia zobowiązani są kulturze polskiej. Popatrzmy tylko w dzieło zbiorowe Machy: wypisy z poetów polskich i mota w jeqo „Cyganach”, świadczą o całej głębi i szerokości stosunków tego okresu. Moglibyśmy przypomnieć i J. Jungmanna, F. L. Celakovsky'ego, którzy znali bogatą kulturę narodu polskiego i czerpał z niej pełną garścią.

O polsko-czechosłowackich stosunkach kulturalnych czytamy nie tylko w literacko-historycznych rozprawach, ale i w innych pracach, poświęconych sztuce, a głównie historii. Przypomnijmy sobie tylko losy Jana Amosa Ko-

mensky'ego i Leszna, gdzie znalazł schronienie.

Po roku 1945 powraca do nas, do ojczyzny, kilkadziesiąt tysięcy Czechów wołyńskich. Wraz z nimi powraca i kilka tysięcy Czechów z Zelowa. Czescy tkacze, przeważnie ewangelicy, przed przeszło stu pięćdziesięciu laty po tułaczce w Prusach znajdują nową ojczyznę w Zelowie i kilku czeskich wioskach, położonych w pobliżu Łodzi. Mężczyźni wracali do ojczyzny przeważnie w szeregach Armii Radzieckiej. Tam w Zelowie pozostawili pomnik Jana Husa i swoją świątynię, zaś w ogrodach szalie i inne kwiaty, które przez całe stulecie pielęgnowali z taką samą miłością jak w ojczyźnie. Obecnie wszyscy żyją w Stadicach w okolicy Żatca oraz w Górach Jizerskich.

Tysiące Polaków ze swej strony przypominają sobie gościnność i tymczasowe schronienie w Czechosłowacji. Na każdym kroku spotykamy się z ludźmi, którzy wspominają młode lata spędzone na Morawach i w Czechach, kiedy podczas pierwszej wojny uciekać musieli ze spalonych i zburzonych domów w dawniejszej Galicji.

Polsko-czechosłowacka przyjaźń w ciągu stuleci wryta została w kamieniu, utrwalona na płótnie, zapisana w literaturze i przypieczetowana krwią. Istnieją pomiędzy nami więzy mocne i żywe. Niechaj przeto w naszych bibliotekach czołowe miejsce zajmują poeci klasycy i współcześni, niechaj i w polskich księgarniach często pojawiają się przekłady czeskich dzieł A. Jiraska, B. Němcovej, M. Majerowej, J. Drdy, M. Pujmanowej i wszystkich innych pisarzy i uczonych. Niechaj je szcze częściej pojawiają się w Pradze drodzy polscy goście, niechaj rozwija się nowa „wzajemność” obydwu naszych narodów. Niechaj nasi inżynierowie połączą oba kraje, niechaj w portach polskich przystaje coraz to więcej czeskich okrętów, niechaj przyjaźń nasza będzie wieczna.



Jest pod Złocieńcem wąskie jezioro
Jak złota ryba, jak nóż ze złota
Widziałem je z góry, z powietrza w przelotach
Pod wielkim słońcem z rozżarzoną głową.
Wysiądę kiedyś na małej stacyjce,
Las przebrną, potok przeskoczę;

Sprawdzą magiel tej wody, przyrody.
Zobaczę:
Czy sarny pod małym, zielonym Złocieńcem
Mają u wodopoju
Złote oczy.

WITOLD WIRPSZA

Dziś
WGŁOSIE TYGODNIA

- Str. 2 — Wszystko, byle nie Prusy — Lucyna Turek-Kwiatkowska;
- Str. 3 — Xawery Dunikowski — nie ustający w pracy artysta — Stefan Flukowski;
- Str. 3 — Wyniki, z których można być dumnym — Kazimierz Dunin.

Witold Degler

Sztafeta

Oto zmiana tej sztafety,
która w przyszłość mknie uparcie:
Sześćoletni Plan u mety,
Pięcioletni Plan na startcie.

Jak paleczkę sztafetową,
przejął szczytne to zadanie:
Polskę silną, mądrą, zdrową
dźwigać, wzmacniać nieustannie!

Tęgie głowy, sprawne ręce,
czule serca, mocne mięśnie
co dzień łączą coraz więcej
szczęścia kraju z własnym szczęściem?

Choć odległa dal marzenia,
trud zapalu nie umniejsza!
Tam, gdzie plany w czyn się zmienia —
jest w przyszłości treść dzisiejsza.

Poprzez pokój, poprzez pracę
mknie sztafeta twórczych zmian.
Naprzód, wszyscy — na tę trasę,
którą ruszy nowy Plan!

Dziś nie pamiętam i nigdy już sobie nie przypomnę pierwszych słów skierowanych do mnie w pięknej, melodyjnej mowie rosyjskiej. Nie przypominam sobie ich nie dlatego, że od tego czasu upłynęło prawie 12 lat, a z tego prostej przyczyną, iż nie znałem wówczas języka rosyjskiego, bowiem żołnierz, który przemówił do mnie był pierwszym człowiekiem radzieckim z jakim zetknąłem się w swoim życiu.

Z początku trudno mi było zrozumieć dźwięczną rosyjską mowę. Jednak nie zrażałem się tym i rozmawiałem z żołnierzami tak jak mogłem: trochę na mią, trochę po polsku. Pamiętam pierwsze niepowodzenie mojej metody mówów połączonej posługiwaniem się polskimi słowami, brzmiały fonetycznie tak samo, jak w języku rosyjskim.

W kilka dni po wywołaniu poszedłem złożyć się ochotniczo w szeregi Odrodzonego Wojska Polskiego. Kiedy stanąłem przed komisją RKU pierwsze słowa jakie usłyszałem z ust majora brzmiały: — „Kak familia?” — Ja nie namyślając się wiele, gdyż byłem pewny, że tu mowa o mojej rodzinie (która była w Krakowie), odpałem jednym tchem — „W Krakowie towarzysze major”.

Jakież było moje zdumienie, gdy po takiej odpowiedzi, na opalonej twarzy majora pojawił się dobronny uśmiech. Stojąc zakłopotany nie mogłem zrozumieć, dlaczego on się tak uśmiecha. Przecież pytał o familię, więc mu odpowiedzia-

łem. Cóż w tym śmiesznego, że moja rodzina mieszka w Krakowie, a ja tu. W takiej sytuacji jak obecna — wszystko jest możliwe — pomyślałem, a ten się jeszcze uśmiecha. Dopiero mój kolega stojący razem ze mną, który znał język rosyjski wyjaśnił mi, że major zapytuje nie o rodzinę, a o nazwisko. Po wybelkotaniu swojego nazwiska, major widząc moje zakłopotanie i rumieńce na twarzy, poklepał mnie po ramieniu mówiąc: — „Niczego, budziesz także w Krakowie”.

O ile z familią mi się nie powiodło, to tym razem zrozumiałem wszystko. Na bojowym szlaku I Armii uczyłem się u towarzyszy radzieckich nie tylko sztuki wojennej, jak należy bić wroga, ale i również proletariackiego patriotyzmu.

Jakże piękną i świetlaną postacią pozostał dla mnie obraz mojego dowódcy, kapitana Mokrausowa, który prowadząc do ataku naszą kompanię, pierwszy, z granatem w ręku, rzucił się na zięjący ogień nieprzyjacielski karabin maszynowy. A takich kapitanów — bohaterów było w naszej Armii tysiące. Ich męstwo, odwaga i bohaterstwo były dla nas przykładem, zagrzewały do walki z hitlerowskim

najeźdźcą. Wspólnie przelana krew polskiego i radzieckiego żołnierza cementowała naszą przyjaźń.

Niezapomnianą pozostanie dla mnie skromna sylwetka Maszy pielęgniarki, która dzień i noc czuwała przy moim łóżku, gdy przewieziono mnie rannego do szpitala. Ta piękna, młoda dziewczyna, o jasno-blond włosach i ciemnych jak węgiel oczach, po wybuchu wojny porzuciła instytut architektury, by jako sanitariuszka nieść pomoc rannym żołnierzom; porzuciła swoje plany budowy nowych osiedli, oddając wszystkie siły w służbę Ojczyźnie. Od niej dowiedziałem się o pięknie Kraju Rad, jego osiągnięciach o których dotąd bardzo mało słyszałem. Jej mam do zawdzięczenia to, że nakłoniła mnie, żeby później przyjechać na wyższe studia do jej kraju.

Dziś Masza na pewno buduje osiedla robotnicze, o których mówiła z takim zamilowaniem. A może w strzelającym w niebo Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie jest i jej udział...?

Będąc już słuchaczem Uniwersyteckiego Studium Przygotowawczego, myślałem o studiach w ZSRR nie opuszczając mnie ani na chwilę. Była ona moim cichym marzeniem. Jakaż była radość, kiedy po zakończeniu

USP wytypowano mnie na studia do Związku Radzieckiego. Moje marzenia spełniły się.

6 października 1950 roku w stolicy Kraju Rad — Moskwie, wreczono mi małą czarną książeczkę z wytłoczonymi srebrnymi literami „Studencki bilet”. Słabo wtedy znałem język rosyjski, a przecież tamte słowa wryły mi się w pamięć na całe życie: — jestem studentem Instytutu Pedagogicznego im. W. I. Lenina w Moskwie, tego Instytutu, w którego audytorium (zwanym dziś leninowskim) dwukrotnie w roku 1918 prze-mawiał Lenin. Trudno było powiedzieć, ile razy uchylałem ukradkiem nowiutką, pacynką świeżą farbą okładkę i czytywałem się zachłannie w te drogie słowa.

Było trudno; szczególnie na gorsze były pierwsze dni, gdy rozumiało się zaledwie co pięte, co dziesiąte słowo, gdy z dwugodzinnego wykładu zapisało się zaledwie kilka zdań, gdzie w jednym były 3—4 słowa po rosyjsku, a reszta po polsku.

Trudności w nauce i konsekwentowaniu wykładu przezwyciężyłem. Pomogli mi komсомольcy. Było ich wielu, Dziś trudno mi wymienić wszystkie

○ Dokończono na 2 str. ○

Wszystko, byle nie Prusy

WYGASNIĘCIE rodzimej dynastii książąt pomorskich i przejście na skutek układów sukcesyjnych części Pomorza pod panowanie Brandenburgii odczuwało społeczeństwo pomorskie jako kataklizm dziejowy, jako utratę niepodległości.

Brandenburgia, to ślad obcy, wrogi i zaborczy, przed którym trzeba było się bronić od wieków, przed którym szukano Pomorza poparcia bądź w Polsce bądź w Szwecji. Teraz, gdy nadeszła od dawna i rozpaczliwie oczekiwana chwila utraty odrębnej państwowości Pomorza, chętniej widzieli przyłączenie do Szwecji, która, w układach pokojowych po wojnie 30-letniej, otrzymała część kraju na lewym brzegu Odry. Od roku 1637 aż do pierwszej połowy XIX w. naczelnym hasłem społeczeństwa pomorskiego jest walka o utrzymanie odrębności ustrojowej, administracyjnej i kulturalnej w stosunku do Brandenburgii, niedopuszczenie do zagarnięcia przez Brandenburgię reszty Pomorza, a raczej połączenie obu części Pomorza pod panowaniem szwedzkim. Te nastroje i dążenia ludności znalazły swój najpełniejszy wyraz w opracowaniach najcenniejszego historyka tego okresu i największego bojownika o niezależność Pomorza Ernsta Moritza Arndta.

ARNDT jest rodowitym Pomorzanie, urodzony na Rugli w roku 1769, wychowywany wśród ludzi przepojonych gorącym patriotyzmem, wcześniej ugruntował swoje poglądy polityczne i wcześniej zaczął walczyć o ich rozszerzenie i ugruntowanie wśród społeczeństwa pomorskiego. Naczelną jego dewizą było udowodnienie, że nie ma żadnych powodów do dyskryminowania Pomorza przez Prusy, że Pomorze jest państwem na tych samych prawach, jak inne księstwa Rzeszy i nigdy ludność jego nie składała się z samych niewolników, jak tego chciała dowieść burżuazyjna nauka niemiecka. Wynikiem tych rozmyślań i dociekań była broszurka wydana w roku 1803 pt. „Badania

nad historią poddaństwa na Pomorzu i Rugli”. (Versuch einer Geschichte der Leibeigenschaft im Pommern und Rugen). Jest to, której Arndt na podstawie faktów historycznych stwierdza:

„Nie będę się zajmował problemem czy Słowianie na Pomorzu są rodzimego pochodzenia, czy też stanowią ludność napływową, niemniej faktem niezbitym jest, że zajmowali te ziemie wcześniej niż Germanie”. Jest to zdecydowane podkreślenie różnicy etnicznej, jaka zachodzi między społeczeństwem pruskim, a pomorskim i służy jako argument dla odparcia zakusów pruskich na północną część Pomorza.

O Słowianach pisze Arndt, że byli narodem dzielnym, szlachetnym, wytrwałym na wszelkie trudy, w niczym nie ustępującym Germanom, a że stali wówczas na niższym stopniu cywilizacji, było zupełnie zrozumiałe, że względu na to, że zamieszkiwali na krańcach kultury rzymskiej. Od X wieku walczą Słowianie z wstępującym naporem germańskim i, mówiąc językiem Arndta, nie byli to rozgrywkę poszczególnych książąt, był to mniej lub więcej zorganizowany opór plemion słowiańskich przeciw plemionom germańskim, wynikający z głębokiego umiłowania wolności. Słowianie — pisze Arndt — byli raczej ludźmi spokojnymi, niechętnie prowadzili wojny jednakże w obronie wolności skłonni byli walczyć do ostatniej kropli krwi. Woleli nawet śmierć niż życie w jarzmie „bo cóż może być lepszego niż słodka wolność”.

WYWODY te miały posłużyć Arndtowi dla udowodnienia, że niewola Słowian, w której znaleźli się w końcu XII w. była spowodowana nie cechami charakteru predestynującymi ich do stanu poddaństwa, jak to szeroko udawadniała burżuazyjna nauka niemiecka, ale było wynikiem fizycznej przemocy germańskiej. Mimo to nigdy nie udało się Germanom zrobić ze Słowian pokornych poddanych, zawsze zrywali się do walki o wolność i tylko niesłychanym okrucieństwem można ich było utrzymać w posłuszeństwie. Opór Słowian był tak zaciekły, że Niemcy pokonani już w walce, jeszcze obawiali się, i stosowali system przestawiania w głąb Niemiec. Z wysiedlonych Słowian, można było formować całe kolonie.

Stare kroniki niemieckie podają, że takie okolice w środkowych Niemczech jak Ettenau, Hochstatt zostały zbudowane i zaludnione przez Słowian. Zwyczajem powszechnym stało się sprzedawa-

nie, jako niewolników, poszczególnych członków rodziny słowiańskiej w różne strony, aby wykluczyć możliwość powrotu. Czytając Arndta widzimy, że ten sam duch ożywił, feudała niemieckiego i późniejszego hitlerowca.

W toku dalszych podbojów Niemcy prowadzili coraz okrutniejsze walki i tepili bezlitośnie Słowian, gdyż to jedynie gwarantowało względny spokój. Rezultatem tych metod było pustkowienie w jakie powoli zamieniało się Pomorze i wówczas na miejsce rodzimej ludności można było sprowadzać niemieckich kolonistów. Tak w przedstawieniu Arndta wygląda walka i pokonanie Słowian. I dziś, gdy Słowianie wrócili na swoje odwieczne ziemie proroczo brzmią słowa Arndta: „dla niesprawiedliwości nie ma przedawnienia”.

BROSZURKA, która ukazała się w roku 1803 była niejako pierwszą odezwą, jakby ostrzeżeniem przed rozwijającymi się wpływami brandenburskimi na Pomorze. W latach późniejszych w okresie walki o zjednoczenie Niemiec, kiedy wpływy pruskie w Rzeszy gwałtownie rosły, Arndt, w dalszej trosce o niezależność Pomorza uderza w ton nienawiści do Prus.

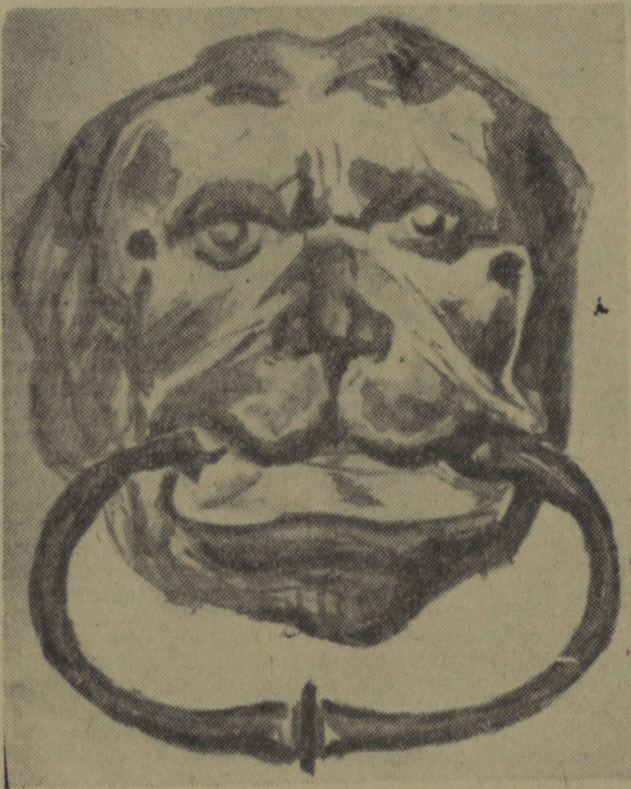
W swoim dziele pt. „Duch czasu” (Geist der Zeit) stwierdza, że stały się one mocarstwem tylko na drodze dyplomatycznych intryg, a ich wielkość stanie się zgubą i nieszczęściem dla całych Niemiec. We władcy Prus, Fryderyku II Wielkim, widzi on tylko grabieżcę, którego wojny imperialistyczne, prowadzące do zaborów obcych terenów, sprzeczne są z interesami Niemiec i przynoszącej hańbę narodowi niemieckiemu. Niechaj Niemcy odbudują się pod władzą Austrii, a wówczas Pomorze wejdzie w skład Rzeszy jako odrębne księstwo, lub niech obia części Pomorza zostaną złączone pod panowaniem Szwecji, w której Arndt widzi obrońcę praw i wolności narodów.

„Kiedy cała Europa stanie się bierna, kiedy już nie będzie kraju, w którym nie panowałaby tyrania, kiedy nigdzie nie czują się głosy w obronie wolności i prawdy, zawsze jeszcze w górach i lasach Skandynawii znajdą się ludzie gotowi do walki z uciemiężoną i poharbnioną nardami”.

Wszystko byle nie Prusy — tak można by streścić poglądy Arndta, a z nim obłączył większość społeczeństwa pomorskiego.

mgr L. TUREK-KWIATKOWSKA

Zabytki NASZEJ ZIEMI



Kraśnik, pow. Koszalin — drewniana kołatka z końca XVI w.

Odkrycia archeologiczne w Biskupinie

Na terenie osady Biskupin, na obszarze środkowego placu, ujemni wykryli 85 jam produkcyjnych; są to liczące tysiące lat wędzarnie, smolarnie, magazyny. Odnaleziono tam także resztkę kopuły pieca hutniczego. W świetle ostatnich odkryć wiele znanych dzieł literackich zawiera rażące błędy historyczne.

Archeologowie znajdują również liczne monety rzymskie oraz naczynia i ozdoby — pochodzące głównie z III wieku naszej ery. Wskazuje to na czyniwość stosunków handlowych z Rzymem. Również w niektórych pradawnych grobach znajdują uczeni kos-

towne ozdoby i naczynia przywiezione z dalekich krajów.

Te wykopaliska oraz szczątki wałów grodowych, w pradawnych naszych osadach, świadczą o istnieniu już w VIII wieku silnej władzy, która dla obrony przed najeźdźcą stworzyła cały system grodów warownych.

Niepisane karty historii, zabytki wydobywane z głębi ziemi uczą nas prawdy o przeszłości naszego narodu. Materiałowe dowody naszej przeszłości pomagają odworzyć obraz kształtowania się naszego państwa, jakże często wypaczony przez burżuazyjnych historyków.

Odbudowa i konserwacja zabytków na Opolszczyźnie

Mimo zimy ani na chwilę nie słabnie tempo robót przy odbudowie, konserwacji i rekonstrukcji zabytków na Opolszczyźnie. W Opolu — po zakończeniu odbudowy zabytkowego rynku — w niesłabnącym tempie kontynuowane są prace przy odbudowie starych kamienic przy ul. Gosiawickiej i Książąt Opolskich oraz na przyległym Placu Seba-

stiana. W Nysie, gdzie w pierwszej połowie grudnia r. ub. oddano do użytku 6 zabytkowych domów mieszkalnych o 57 izbach i kilku lokalach usługowych, zeszeregowano nabrały obecnie roboty przy odbudowie starych kamieniczek mieszczących kamieniczyk opolskiego, pomimo okresu zimowego, prowadzone są z pełnym rozmachem roboty nad przywróceniem zabytkom ich pierwotnego wyglądu.

Ostatnio zakończono prace przy konserwacji dalszych 3 zabytkowych kościołków drewnianych w Ljsięcicach Małych, pow. Głubczyce, oraz w Bąkowie i Gierałtowicach — pow. Kluczbork. Obecnie roboty konserwatorskie prowadzone są przy zabytkowej wieży ratuszowej z XVI w. w Otmuchowie oraz przy rekonstrukcji dachu pałacu w Kopicach, pow. Grodków. Który służył gdzieś jako ośrodek kolonijny dla dzieci.

Wśród robót rekonstrukcyjnych zwraca uwagę rekonstrukcja zabytkowej wieży piastowskiej na Ostrówku w Opolu. Wykonania tych robót podjął się ostatnio zespół robotników z majstrzem Józefem Wilmowskim, pracujący pod kierunkiem wojewódzkiego konserwatora zabytków inż. Rozy. Rozpoczęte prace w oparciu o zachowane dokumenty zmierzają do przywrócenia dawnego wyglądu górnej partii wieży, zniekształconej celowo przez hitlerowców w okresie międzywojennym.

Po rekonstrukcji, wieża będąca jedyną pozostałością zburzonego przez hitlerowców Zamku Piastowskiego, udoświadczona zostanie zwiedzającym.

Kołobrzeskie solanki

Wielu mieszkańców Kołobrzegu nie wie może, że na terenie miasta istnieje bogate źródło mineralne, które posiadają większy procent zmineralizowania niż wiele znanych nam uzdrowisk w Polsce.

Kołobrzeskie solanki zawierają różnorodną składnik mineralnie: jod, brom, żelazo, srebro i wiele innych minerałów. Głębokość źródeł jest niewielka, nie przekracza bowiem 20 m, podczas gdy w Kudowie-Zdroju, Polanicy, Świeradowie dochodzi ona do 50 m. Ilość źródeł w Kołobrzegu przekracza 50. Tworzą tu one szereg ruczajów. Wydajność niektórych z nich sięga do 1000 waleń dziennie. Należy podkreślić, że i procent zasolenia jest duży, gdyż dochodzi do 5 proc. Można tu leczyć, szczególnie u dzieci — stany nadwrażliwości, skazy wyściekowe i limfatyczne, dychawicę oskrzelową, alergiczne wytryski, nieżyty jeli itp.

Właściwości klimatyczne dodatkowo wpływają na osoby ze zwiększoną wrażliwością, leniwą przemianą, niedoczynnnością gruczołów dokrewnych i z nieżytnymi dróg oddechowych. Zaś kąpiele solankowe w poważnym stopniu przyczyniają się do leczenia chorób gościecnych i układu gruczołów dokrewnych.

Warto tu nadmienić, że Kołobrzeg posiada już sanatorium dsicicę na 220 łózek, a w przyszłym roku zostanie rozpoczęta budowa dalszych budynków sanatoryjnych, oliczonych na 200 łózek.

W czasie ostatnich działań wojennych większa część miasta została zniszczona, a wraz z nią uległy zniszczeniu i łaźnielki. Do tej pory nie poczyniono żadnych kroków w kierunku ich odbudowy. Nie zainteresowano się również solankami. Instytucje naukowe oraz MRN w Kołobrzegu powinny podjąć odpowiednie starania w celu wykorzystania znajdujących się tu bogactw mineralnych.

Obecność solanek, klimat jodowo-bromowy oraz różnorodna, bogata, obfitująca w wiele odmian roślinność przemawiają za tym, by Kołobrzeg już w najbliższej przyszłości stał się jednym z większych ośrodków uzdrowiskowo-wypoczynkowych w Polsce.

Eygmant Janowski
Korespondent

○ Dokończenie z 1 str. ○

imiona, i niebiesko-oka, z długimi warkoczami Tamara Dmitrowska, która wbiła mi w pamięć trudną gramatykę rosyjską, i wysoki, z czarnymi falującymi włosami — Borys Wulfow, który pomógł mi przy gotowaniu do pierwszego kolokwium z literatury starożytnej, i wiecznie namiętnie dyskutujący filozof, o żywym temperamencie — Ormianin Giulab Martirosian z Jerewanu — aspirant przy Katedrze podslaw marksizmu-leninizmu, i Oleg Kuzniecowa z dalekiej Kostromy, który uczył mnie historii ZSRR. Ileż to nocy Oleg niedośpał gdy zdawać miałem pierwszy w życiu egzamin na wyższej uczelni.

Wtedy słowo „przyjaźń” nabrało dla mnie nowej, niezna-

Wśród przyjaciół

nej mi dotąd treści. To była dla mnie przyjaźń na codzień, prawdziwa, głęboka, przejawiająca się w tysiącach drobnych spraw. Nie obeszło się bez różnic zdań, jak to zwykle bywa wśród młodzieży. Były nieraz burzliwe spory i nawet kłótnie, ale przyjaźń nasza pozostawała zawsze przyjaźnią, pojęblała się i rosła z każdym dnem.

Pamiętam jak zawzięcie dyskutowałem z Olegiem na temat naszego tygodnika „Świat”, by w końcu przekonał go o słuszności i celowości

kolony „Świat o tym wie”, która nie podobala mu się dlatego, że za dużo w niej było zdjęć zbrodniarzy hitlerowskich i innych reakcyjnych działaczy. Prowadziliśmy niekończące się dyskusje na temat naszych filmów, pras, książek. Dziel się przyjemnością muszę stwierdzić słuszność swoich wywodów, bowiem „Świat” stał się przykładem dla wielu czasopism krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego.

Komsomolcom i zawsze zyciowym, spieszącym z pomocą profesorom radzieckim zawdzięczałem pierwsze swoje zwycięstwo — pierwszą sesję zdaną na piątkę. Po tym semestrze stanąłem już na własne nogi. Dzięki wytrwałej pracy nad sobą zdałem egzamin na wydziale rosyjskim, tak, iż potrafiłem samodzielnie prowadzić konspekty wykładu, a mając opanowany język, mogłem się dostosować do wysokich wymagań uczelni radzieckich. Nauka nie sprawiała mi już wówczas tak wielkiego trudu, jak to było w pierwszych dniach, a nawet w pierwszych miesiącach.

Mój pobyt w Kraju Rad. codziennie obcowanie z ludźmi radzieckimi wzbogaciły moją wiedzę o życiu. Stały się one bogatsze i pełniejsze. Radziecki człowiek ma szerokie potrzeby kulturalne. Teatr, kino, sale koncertowe są zawsze przepelnione. Wspólnie z radzieckimi towarzyszącymi chodziliśmy niezliczoną ilość razy

na nowe i stare sztuki, na filmy, na koncerty. Dyskusje ciągnęły się potem do późna w nocy. Często spotykaliśmy się z wybitnymi aktorami moskiewskimi — Tarasowa, Grycenko, Mordwinowem, Drużnikowem i innymi; z pisarzami i poetami — A. Surkowem, Isakowskim, Simonowem; z naukowcami — Grekowem, Wlnogradowem, Rozentalem; z mistrzami sportu Romaszkowa, Dumbadze, Czudiną, z przodującymi robotnikami i kolchoźnikami. Jeździliśmy do fabryk, kolchozów, szkół niosąc ludzkiem radzieckim słowo polskie, polski taniec.

Gdy tylko grona polskich studentów zjawia się w Instytucie Pedagogicznym zapropowowano nam utworzenie polskiego zespołu tanecznego. Nie wszyscy wśród nas byli zapalonymi amatorami tańca. Brakowało zarówno chłopców jak i dziewcząt. Ale zapał i entuzjazm komsomolców musiał nas zarazić. Na Wydziale Pedagogicznym, gdzie studiowało najwięcej Polaków powstał pierwszy mieszany zespół polsko-radziecko-czeski. Repertuar był bardzo ubogi. Ograniczał się tylko do dwóch tańców — „Krakowiaka” i jednego czeskiego tańca ludowego. Trzeba przyznać, że radzieckie dziewczęta i czescy koledzy tańczyli „Krakowiaka” jak urodzeni krakowianie. To samo można powiedzieć o czeskim tańcu, gdy znowu Polacy i Ro-

stanie tańczyli jak urodzeni Czesi. Sukces przeszedł wszelkie oczekiwania.

Zespół objeżdżał z tym programem fabryki: „Kauczuk”, fabrykę im. Swierdłowa; tańczył przed studentami wielu moskiewskich uczelni. Tańczył wreszcie w Sali Kolumnowej na finałowym przeglądzie najlepszych zespołów artystycznych moskiewskich uczelni.

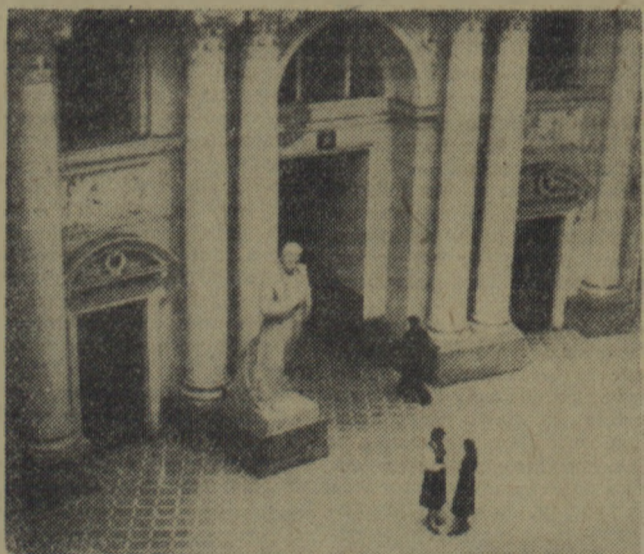
I wszędzie, gdzie tylko występowali — gorące uściski, i wszędzie burza oklasków na cześć Polski Ludowej, na cześć Czechosłowackiej Republiki, manifestacja przyjaźni polsko-radzieckiej, manifestacja pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami.

To co napisałem, to tylko maleńki fragment z naszej pracy w radzieckiej uczelni, na szczytach radzieckiego życia.

W październiku 1952 roku głosowaliśmy w wyborach do Sejmu PRL. Nastroj był niezwykle podniosły. Była jeszcze ciemna noc, gdy spieszyliśmy do Ambasady PRL oddać swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego. Każdy chciał być pierwszym przy urnie, pierwszy głosować. Ale w lokalu było już gwarno. To dziewczęta radzieckie przyszły z kwiatami witając nas, gratulując nam pierwszych w naszym życiu wyborów. Żyjąc kilka lat wśród ludzi radzieckich i znając ich szczerze i przyjazne uczucie do nas Polaków byliśmy zaskoczeni i głęboko wzruszeni tym nowym dowodem przyjaźni.

A takich dowodów przyjaźni było wiele, i będzie ich jeszcze więcej...

STANISŁAW FIGUR



Wnętrze hollu Moskiewskiego Instytutu Pedagogicznego. Na lewo: dwaj wejściowe do sali wykładowej, w której w dniu 5 maja przemawiał Lenin z okazji setnej rocznicy urodzin Karola Marksa.

Xawery Dunikowski — nie ustający w pracy artysta

Xawery Dunikowski zawsze powtarza, iż rzeźbić można się nauczyć w rok, a nawet w nie cały rok, że o rzeźbie można wszystko powiedzieć w kilka minut, że cała tajemnica tej sztuki polega na niewielu prostych zasadach, tak prostych, że doprawdy wstyd je powtarzać. Kiedy się słucha tych opinii raz jeden i drugi, wydaje się że to żarty, rzecz niemożliwa. Ale po paru latach, przysłuchując się uważnie tego rodzaju sądom profesora i obserwując jego pracę pedagogiczną czy artystyczną, zaczynamy uzupełniać sobie argumenty rzeczowymi danymi. Bogate doświadczenia potwierdzają te strzępy rzucanych wypowiedzi. Wszystko staje się jasne i proste. Tak, oczywiście, rzeźba to prosta rzecz i możemy się jej nauczyć w stosunkowo krótkim czasie. I mówić o niej za dużo nie można. A pisać jeszcze niebezpieczniej!

Rzeźba — to bryła ograniczona płaszczyznami, rzecz trójwymiarowa, określona ze wszystkich stron. Musi mieć swój poziom i pion, ściśle wyważone proporcje i ciężary bryły. Musi być opracowana z myślą o materiale, z myślą czy będzie wykuta w drzewie, odlana w brązie, wyciosana w kamieniu. Materiał bowiem przesądza o bryle rzeźbiarskiej, określa jej charakter. Już lepiąc pierwsze szkice w glinie, artysta-rzeźbiarz zakłada, z jakiego materiału chce stworzyć swoje dzieło. Oczywiście, do tych nielicznych podstawowych prawd należy jeszcze zaliczyć biegłość rąk, samo rzemiosło, nad czym szczegółowiej tu się zatrzymywać nie będziemy.

Tak — mówi mistrz Dunikowski — rzeźby mogą nauczyć w ciągu krótkiego czasu — wszystkiego tego, co ludzkość w tej dziedzinie wymyśliła, zresztą już tysiące lat temu. Ale czy tak wyuczony człowiek będzie rzeźbiarzem? Oczywiście, będą to bryły ograniczone płaszczyznami, przedmioty trójwymiarowe, ale bryła jest melon, kupa ziemniaków na polu i głowa ludzka. Aby bryła stworzona przez człowieka, przedstawiającego przy jej pomocy jakiś przedmiot, była dziełem sztuki, musi być wyrazem ta kiego przeżycia, które znalazło dla siebie formę rzeźbiarską. Żadne przeżycie ludzkie nie jest bowiem dziełem sztuki, póki nie okrzepnie w formie wyróżniającej ją spośród innych podobnych form. To też w moich uczniach starałem się przede wszystkim rozbudzać wrażliwość i pogłębiać świadomość, ośmielać do rzeczy wielkich i nowych.

Widocznie ta metoda dawała doskonałe wyniki, gdyż w milionym dziesięcioleciu uczniowie profesora Dunikowskiego mieli bardzo udane wystawy.

Ale istnieje jeszcze jeden powód, dla którego tezy Xawerego Dunikowskiego mu słmy uznać za nie ulegające wątpliwości. To jego własna twórczość rozciągająca się na

długi, sześćdziesięcioletni okres, twórczość bogata, różnorodna i głęboka. Wystarczy pójść na wystawę do warszawskiej „Zachęty” i spojrzeć na ostatnie dziesięć lat pracy mistrza i jego uczniów. Około stu dwudziestu nowych prac Dunikowskiego — to ogrom życia zakłętego w kamień i płótno, potężne wizje ożywo- ne nowatorskimi koncepcjami, szmat naszego bytu w nowych granicach i w nowym ustroju — w Polsce Ludowej.



„GÓRNIK” — Kariatyda z pomnika Czynu Powstańczego na Górze św. Anny. (1947 r.)

Twórczość tego okresu cechuje projektowanie wielkich monumentalnych pomników. Są to realizacje pomysłów architektonicznych, gdzie rzeźba czy płaskorzeźba służy jedynie tej ogólnej koncepcji. Tego Dunikowski przed wojną niemal nie tworzył. Teraz na wet postacie ludzkie — jeśli pomnik jest zbudowany z postaci ludzkiej — są rozwiązywane nie jako rzeźby, ale jako budowle wzniesione z brył architektonicznych. Pomniki te zresztą, ile ich było po wojnie zaprojektowanych, wyrażają nie obraz danej osoby, ale syntezę twórczą o tworzącym czynie, albo wielkich postaci historycznych, albo całych mas ludzkich. Tak jest pomnik Czynu Powstańczego na Górze św. Anny, potężne mauzoleum ku czci ludu śląskiego czy pomnik Wyzwolenia w Olsztynie, Łuk Triumfalny, którym na ziemi Mazur i Warmii wkroczyła po wiekach wolność.

W projekcie pomnika Mickiewicza w Poznaniu mamy arcydzieło potraktowanie osobowości naszego wielkiego poety. Mickiewicz na cokole — to sama idea „Wiosny Ludów”, człowiek z pochodnią, „płomienny zwiastun nowych czasów, duch — wieczny rewolucjonista”. Postać tej płomiennej zjawy zbudowana została z wielkich brył, w któ-

rych talent artysty przedwznie umiał powiązać potężną statyczność z wrażeniem pędu i lotu. Wielkie dzieło godne tego zjawiska, któremu na imię Mickiewicz!

Na wystawie można obejrzeć i inne jeszcze pomniki, można też oglądać nową serię Głów Wawelskich, liczne studia portretowe i portrety, w których Dunikowski był zawsze takim arcy mistrzem głębi psychologicznej, określonej monumentalną formą.

Ale to nie wszystko. Pozostaje jeszcze malarstwo — wstrząsający cykl oświeceniowski. Płótna Dunikowskiego — to budzący groź obraz okrucieństwa, obłądny majak ludzkiej dzungli. A powiedziane to jest w sposób nowy, pełen polotu poetyckiego, w kolorach żywych, soczystych. Dawno, od samego Piotra Michałowskiego, nikt w naszym malarstwie nie dał z siebie tyle poezji, nie wypowiedział tak silnej wizyjności językiem własnym i bogatym. Językiem plastycznym, która sęga w kralną najsubtelniejszych natchnień... albo lepiej — która z nich czerpie najżywniejsze soki.

Xawery Dunikowski zawsze budził zaciekawienie współczesnych, budził oburzenie kołtunerii. Nigdy bardziej niż dziś nie stało się jasne, że ta długoletnia twórczość Dunikowskiego — Budowniczego Polski Ludowej — namiętna i zuchwała, jest w dziełach naszej sztuki wciąż jeszcze nieogarnięta. Może dlatego, że ciągle się na nowo zaczyna, rodzi i rozwija, nawet jeszcze dziś, kiedy artysta przekroczył już osiemdziesiąty rok życia.

STEFAN FLUKOWSKI

SEMINARIUM DLA KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

W grudniu odbył się w Koszalinie 4-dniowy kurs-seminarium dla kierowników świetlic związkowych na terenie naszego województwa.

No seminarium omówiono główne problemy VI Plenum CRZZ oraz uchwałę rządu i CRZZ w sprawie urządzenia i finansowania placówek kulturalno-oświatowych. Ponadto w czasie trwania seminarium poruszono problemy pracy organizacyjnej w placówkach kulturalno-oświatowych oraz problemy pracy zespołów czytelniczych, zespołów artystycznych i inne.

Po wykładzie tow. Kasprzaka na temat pracy z dziećmi w placówkach kulturalno-oświatowych odbył się pod kierownictwem instruktorki Potękiej pokaz gier i zabaw rytmicznych, Dzieci wystąpiły w pięknych strojach demonstrując licznie zebranej publiczności i rodzicom melodyjne piosenki oraz piękne tańce. Ponadto wystąpił również mały teatr kukielkowy pod kierownictwem ob. M. Emme.

Wystąpienia dziecięcych zespołów wykazały, że systematyczna praca i odpowiednie kierownic-

W WAŁCZU

Wyniki, z których można być dumnym

Chłodny grudniowy wieczór. Gdzie tu pójść, by móc kulturalnie wypocząć: posłuchać dobrej muzyki, śpiewu, zobaczyć ładne tańce?

Na ulicy Południowej z jednego budynku dobiega mniemi wesoły gwar i śmiech. Zatrzymuję się, aby przekonać się skąd dochodzi ten ogólny gwar i wesołość. Okazuje się, że tutaj mieści się świetlica Spółdzielni „Odbudowa” w Wałczu.

Wchodzę do środka. Na sali kilka grup, żywo gęstych i gęstych. Raz po raz słyszysz śmiech. Podchodzę do jednej z grup. Na kilka rzucanych pytań odpowiada mi dziewczyna o krótko podstrzyżonych włosach, tancerka zespołu — Elżunia Karczewska. Mówi, że w listopadzie ubiegłego roku obchodzono pierwszą rocznicę powstania zespołu artystycznego. Mimo tak krótkiego okresu istnienia zespół ma już pewne osiągnięcia, a najważniejsze z nich — to dobry kolektyw, wśród którego wyróśli tacy tancerze jak Jurek Sikowa, Zdzisła Warzbńska i Mietek Towarnicki — najmłodszy tancerz zespołu.

Każdy chce coś powiedzieć o swojej pracy, osiągnięciach, no i bolączkach zespołu. Do naszej rozmowy dołącza się kierownik zespołu ob. Józef Zajac. Nie jest zadowolony, że życie jego nie było łatwym, że w domu wcale nie troski i zmartwień. Jednak teraz na twarzy jego często pojawia się radosny uśmiech zadowolonia. Uśmiech ten wywołuje wesoła i pracowita młodzież, z któ-



Zespół świetlicowy Spółdzielni „Odbudowa” w Wałczu.

rej jest dumny, gdyż widzi, że jego trud nie poszedł na marne, a wręcz przeciwnie — daje dobre rezultaty, co jest dla niego najprzyjemniejszą nagrodą.

Widząc, że kierownik ma jeszcze chwilę wolnego czasu proszę go, aby mi pokrótce opowiedział o pracy zespołów i ich zamierzeniach. — Początki organizacji życia świetlicowego — jak to zwykle bywa — były trudne. Nie było zwartego kolektywu, również i dyscyplina pozostawiała wiele do życzenia, a pracę naszą cechowało niesystematyczność. Dziś to już jest wszystko poza nami. W przeciagu roku zorganizowaliśmy kilka zespołów artystycznych o dosyć bogatym repertuarze. Mamy zespoły chóralny, taneczny, z którego członkami rozmawialiście, mandolinistów, gitarzystów, akordeonistów, jazzowy oraz zespół dramatyczny. Ten ostatni opracował ostatnio sztukę „Sprawa rodzinna” a obecnie przygotowuje „Pana Jowialskiego”. Ogólnie zespoły liczą około 120 osób. W ub. okresie

zespół jest dumny, gdyż widzi, że jego trud nie poszedł na marne, a wręcz przeciwnie — daje dobre rezultaty, co jest dla niego najprzyjemniejszą nagrodą.

Widząc, że kierownik ma jeszcze chwilę wolnego czasu proszę go, aby mi pokrótce opowiedział o pracy zespołów i ich zamierzeniach. — Początki organizacji życia świetlicowego — jak to zwykle bywa — były trudne. Nie było zwartego kolektywu, również i dyscyplina pozostawiała wiele do życzenia, a pracę naszą cechowało niesystematyczność. Dziś to już jest wszystko poza nami. W przeciagu roku zorganizowaliśmy kilka zespołów artystycznych o dosyć bogatym repertuarze. Mamy zespoły chóralny, taneczny, z którego członkami rozmawialiście, mandolinistów, gitarzystów, akordeonistów, jazzowy oraz zespół dramatyczny. Ten ostatni opracował ostatnio sztukę „Sprawa rodzinna” a obecnie przygotowuje „Pana Jowialskiego”. Ogólnie zespoły liczą około 120 osób. W ub. okresie

zespoły brały udział w różnych imprezach tak na terenie naszego województwa, jak i poza jego terenem, dając ponad 100 występów.

Praca dalszą jeszcze lepsze wyniki — dodaje Józef Zajac — gdyby świetlica była większa i lepiej wyposażona. Bo jak tu można prowadzić dobrze próby i zajęcia świetlicowe jeżeli tyle zespołów gnieździ się w pięciu ciasnych pokojach. Tak na przykład zespołowi tanecznemu trudno jest zwiększyć ilość par, albowiem mała sala nie pozwala na przeprowadzenie takich ćwiczeń...

Mimo tych i innych napotykaných jeszcze trudności nie zalamujemy rąk, a staramy się trudności przezwyciężać, co nam się niejednokrotnie udaje. Z trudnością walczyliśmy wzmocnioną pracą nad ciągłym podnoszeniem poziomu artystycznego zespołów oraz wciąganiem do nich jak największą młodzież.

KAZIMIERZ DUNIN
korespondent

two wśród dzieci mogą dać piękne rezultaty.

KONSERWACJA ZABYTKOWYCH FRESKÓW

W Krakowie prowadzone są obecnie prace nad zabezpieczeniem i konserwacją malowideł freskowych posiadających dużą wartość historyczną i artystyczną. Pracami tymi objęto przede wszystkim średniowieczne freski na krążankach b. klasztoru Augustianów na Kazimierzu, w klasztorze Franciszkanów, w zabytkowej kamienicy przy ul. Siennej oraz w domu przy ul. Brac-

na przydział opoju, ale i tu interwencja nie pomogła.

Czas najwyższy pomóc młodym pracownikom z PGR w Drozdowie i ZMP-owcom w Chorzynie w urządzeniu świetlicy.

KSIĄŻKA — O KSIĄŻKACH

Na rynku wydawniczym ukazał się ostatnio obszerny (blisko 300 stron druku) katalog Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Katalog ten zawiera wykaz wszystkich ksiązek, które ukazały się nakładem tego wydawnictwa w latach 1953—1955.

Wydany niezwykle starannie

PDK. Z zespołów wiejskich pierwsze miejsce przyznano zespołowi z Czaplino.

WYBITNI ARTYSCI CZESCHOSŁOWACCY W POLSCE

W Polsce bawią wybitni artyści czechosłowaccy: śpiewaczka Opery Praskiej Drahomira Tikalova oraz dyrygent Filharmonii Praskiej Wacław Smetacek.

Artyści dadzą strefę występów w stolicy i innych miastach, a w czasie trwania Tygodnia Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, który rozpoczyna się 9 bm., wezmą udział w imprezach artystycznych, organizowanych z tej okazji.

UKAZAŁA SIĘ HISTORIA SZTUKI FILMOWEJ

Nakładem Filmowej Agencji Wydawniczej ukazało się ostatnio cenne wydawnictwo „Historia sztuki filmowej” Jerzego Toeplitza. Jest to 1 tom, obliczonej na kilka tomów, pracy wybitnego naszego znawcy zagadnień estetyki filmowej. Wydana z niezwykłą starannością, bogato ilustrowana książka, obejmująca historię pierwszych etapów rozwoju sztuki filmowej, zamykających się w latach 1895—1918.

Treść zawartą w I tomie „Historii sztuki filmowej” wymownie ilustrują już same tytuły rozdziałów, jak np. „Pierwsze kroki”, „Georges Melies — twórca widowiska filmowego”, „Kino Jara Marczone”, „Film włoski w cieniu D'Annunzia”, „Film duński króluje w środkowej Europie”, „Film rosyjski stawia pierwsze kroki”, „Początek polskiej kinematografii” oraz „Ameryka buduje imperium filmowe”.

Książkę uzupełniają starannie opracowana bibliografia oraz indeks nazwisk i filmów.

Ukazanie się pracy Jerzego Toeplitza wypełnia lukę istniejącą w zakresie naszej wiedzy o filmie — nie mieliśmy dotychczas bowiem żadnych prac z dziedziny historii filmu. „Historia sztuki filmowej” jest dziełem naukowym, opracowanym przystępnie. Autor nie ogranicza się tylko do rejestrowania faktów, lecz stara się zawsze podać syntezę różnych zjawisk, zachodzących w opisanym okresie historii filmu.

W chwili obecnej w przygotowaniu znajduje się już II tom tego dzieła.

O KULTURZE w kilku słowach

kiej, posiadającym piękną sztukową dekorację.

ZANIEDBANE ŚWIETLICE

PGR Drozdowo posiada dużą salę na świetlicę. Znajdują się w niej dwa stoły, 4 ławki, 2 puste szafy oraz kilka zakurzonych portretów i dekoracja nie zmieniana chyba od dwóch lat. Nie ma w niej ani radia, ani głośnika, ani żadnych gier. Nie ma też gazet i książek, aby robotnicy po pracy mogli przyjemnie spędzić czas w świetlicy, a nie przy kartach i wódec jak to ma miejsce dotychczas.

Młodzi pracownicy PGR niejednokrotnie upominali się u kierownika zespołu o doprowadzenie świetlicy do porządku, lecz jak dotąd bezskutecznie. Obiecał pomoc i zajęcie się tą sprawą przed stawiał Zarząd Powiatowego ZMP — ale skończyła się tylko na obietnicach.

W jeszcze gorszym położeniu znajduje się świetlica ZMP-owska w gromadzie Chorzyno pow. Kołobrzeg, gdzie nie ma w niej ani stołu, ani krzesła i innych niezbędnych rzeczy potrzebnych do świetlicy.

Niedawno w gromadzie została zorganizowana orkiestra. Próby zespołu odbywają się w zimnej nieopalonej świetlicy. Kilkakrotnie zwracano się do przewodniczącego Prezydium GRN w Chorzynie o udzielenie pomocy

katalog stanowi cenne wydawnictwo nie tylko dla księgarzy i bibliotekarzy, ale i dla najszerszych miłośników książki — zawiera bowiem również omówienie treści książek wydanych przez „Czytelnika” w ostatnich latach. Dzięki temu katalog stanowi pewnego rodzaju encyklopedię o 600 pozycjach wydawniczych.

DWA NOWE POLSKIE FILMY

Na ekrany naszych kin wejdą w styczniu 2 nowe polskie filmy — dokumentalny średniometrażowy reportaż z V Festiwalu Młodzieży i Studentów, zrealizowany wspólnie przez filmowców polskich i radzieckich: „Spotkanie w Warszawie” oraz kolorowy film fabularny „Podhale w ogniu”, osnuty na tle powstania chłopów ziemi czorsztyńskiej i nowotarskiej pod wodzą Kostki-Napierskiego (reżyseria Jana Batorego i Henryka Hechtkop fa).

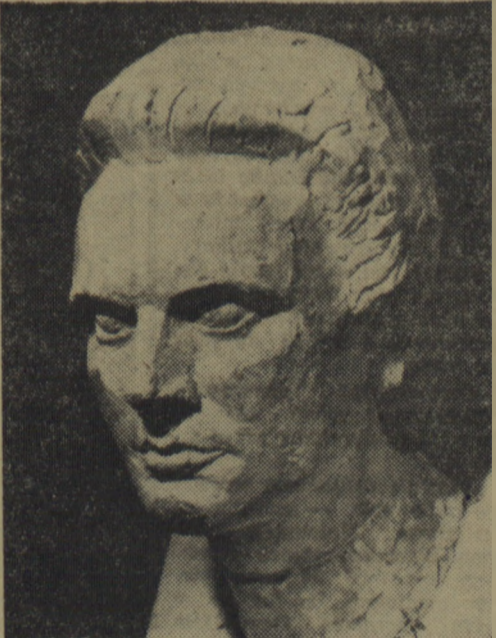
ELIMINACJE ZESPOŁÓW JAZZOWYCH W SZCZECINKU

W PDK w Szczecinku odbyły się eliminacje zespołów orkiestr jazzowych, które miały na celu podniesienie poziomu artystycznego tych zespołów. Eliminacje cieszyły się dużym powodzeniem wśród licznie przybyłej publiczności.

Z zespołów wiejskich pierwsze miejsce zajął zespół Dublana, drugie — Osenkowskiego z



MIKOŁAJ REJ. Z nowej serii „Głów Wawelskich”. (1955 r.)



MARIA SKŁODOWSKA-CURIE. Z nowej serii „Głów Wawelskich” (1954 r.)

Otwarcie

W kłębach dymu
Cztery setki twarzy,
W każdej twarzy
Papieros się żarzy.

A przez dym r
Jakby gdzieś z daleka
Przemówienia
Strzęp marny docleka:

„Dom Kultury...“
„...Ze otwarcie właśnie...“

Dom Kultury???

Bo mnie rozpacz
Jak dym ten ogarnia...
Dom Kultury???

wędzarnia!

PAWEŁ GOŁEK-NARZĘCKI

FRASZKI

KIEROWNIKOM ŚWIETLIC
I KULTURALNO-
OSWIATOWYM

1. Dobrych imprez
w świetlicach —
nie tylko przy rocznicach!

2. By pustką ze świetlic nie wlało,
zwycięzcie ich nudę — przez
k. o. l.

„ZAGĘSZCZONYM“ LOKATOROM

Krótkie życzenia się wam
mieszkańciew:
więcej miarę, a mniej
trosk — „na głowę“!

„KOCIAKOM“

Życie — nie ślizgawka,
pamiętajcie co dzień,
byście nie zostali wbrew
chęciom... na lodzie!

CHULIGANOM

Pora skończyć już z tym
w 56-ym!
W. DEGLER

Recenzja tygodnia

»Przed potopem«

„Przed potopem“ — to film, który wstrząsa swoją wymową i zmusza do myślenia. Po raz pierwszy spotykamy się na ekranie z obrazem tak głęboko i wnikliwie, z taką pasją twórczą poszukującym odpowiedzi na podstawowe problemy współczesnego życia Zachodu. Uogólnienie wynikające z przedstawienia sytuacji młodego pokolenia żyjącego bez przyszłości, bez ideałów, szukającego ucieczki przed koszmarem rzeczywistości, ukazana z wielką wnikliwością filozofia lęku i uchylania się od odpowiedzialności za to, co się dzieje — wszystko to stawia ten film w rzędzie artystycznym wizerunków epoki, w której ścierają się dwa przeciwstawne poglądy na świat. Pragnienie ucieczki „przed potopem“ — przed stałą groźbą atomowej wojny (określenie filmu toczy się podczas wojny koreańskiej), lęk wciąga czterech bohaterów w zbrodnię, o którą twórcy filmu oskarżają wychowawców i przedstawiony przez siebie świat. Filip, Janek, Daniel, Ryszard i Liliana marzą o dostaniu się na daleką wyspę Pacyfiku — Ki-Wi. Ale, aby przepłynąć przez Ocean trzeba mieć pieniądze, dużo pieniędzy. Tego, w jaki sposób zdobywa i łatwo zdobywa się pieniądze, nauczyli się od otaczającego ich środowiska.

Czy wszyscy oni, ci spokojni chłopcy „z dobrych domów“ i ta dziewczyna, popełnili zbrodnię, gdyby inny był świat, który ich otacza? Oto pytanie rzucone z wielką mocą przez twórców filmu. Pytanie, na które nie dają ostatecznej odpowiedzi.

Na ogół uważa się, że ten temat kryminalny ma drugorzędną wartość artystyczną. Tymczasem film „Przed potopem“ jest pełnowartościowym dziełem sztuki, wysokiej rangi, na wskroś współczesnym dramatem społecznym, osnutym na tle kryminalnej intrygi — wlamania, zabójstwa i zacierania śladów zbrodni.

Film „Przed potopem“ ukazuje się na naszych ekranach w chwili, kiedy toczy się u nas szeroka dyskusja nad sprawami przestęp-

stwa wśród młodzieży, nad obywatelami demoralizacji, w chwili gdy badamy i szukamy rozwiązań problemów moralnych i obywatelskich. Dlatego też ukazane z wielką wnikliwością postacie młodzieńców, winowajców, przeprowadzona w filmie precyzyjna analiza środowiska i szeroko odmalowane tło nastrojów politycznych ulicy paryskiej, żyjącej w rozgąszczonej codzienności „zimnej wojny“ — wszystko to sprawia, że film ten niesie ogrom wiedzy o współczesności Zachodu, że pozwala porównać styl i warunki życia młodzieży w dwóch odmiennych czołach. I to może też pomóc w toczącej się u nas dyskusji.

Młodzież paryska znajduje się wciąż jeszcze w sytuacji „przed potopem“ — nasza młodzież nie potrzebuje szukać szczęśliwego życia na wymarzonych wyspach. Wszystko o czym marzy, może stworzyć sama we własnym kraju. Po to przecież usunęliśmy z niego kombinatorów w stylu pana Montessana handlującego znaczkami i wszystkim co się da, czy też Bousarda budującego na swojej nowoczesnej arce, na której chce uciec „przed potopem“, pancerna kasę na akcje i waluty.

Poboczne wątki filmu motywują i pogłębiają wymowę dramatu: rozczarowanie miłose starzejacej się kobiety, konflikt z życiem ma-

rycyela-liberala, któremu policja na każdym kroku przypomina, w jakim właściwie świecie żyje, dła fałsz międzynarodowego finansisty, który jest rzadko obecny na ekranie, a wiemy o nim wszystko, upadek i bankructwo maniaka wszczipającego synowi jad nie-nawidzi rasowej.

Po szczegółach poznamy skalę talentu reżysera — organizatora realistycznego obrazu świata przed oczami widza. Są to często szczegóły działające jak gdyby niedostrzeżalnie na wyobraźnię, lecz bardzo istotne dla prawdy psychologicznej filmu.

Czy wszystko w tym obrazie zostało powiedziane do końca? Na pewno nie. Ale w zamiarach twórców leżało wstrząsnąć sumieniem patrzących i razem z nimi, nie wyręczając ich w ostatecznych sądach, szukać rozwiązania postawionych zagadnień.

Wyrok na pięciorgo młodocianych przestępców z ulicy paryskiej został wydany. Ryszard pożegnał swoją Lilianę, trzymając jej twarz w rękach skutych kajdankami. Ale po Paryżu chodzą nadal młodzi chłopcy, którzy nie wiedzą co ze sobą robić w wielkim tłumie obojętnych ludzi. Problem przestępczości wśród młodzieży w krajach kapitalistycznych ukazany w filmie „Przed potopem“ pozostaje nadal otwarty.
BOHDAN WĘSIERSKI

Wkrótce na ekranach naszych kin Widma opuszczają szczyty



— barwny film radziecki. Reżyseria Klewarkowa i Kamramana.
Na zdjęciu: grupa badaczy bogactw naturalnych w górach.

Moda czwili...



...NIC NOWEGO POD SŁONCEM

rys. J. Malak



— Wyobrażam sobie, że gdybym musiał wylluchać, gdybym to ja polamał narty?!

ROZRÓWKI UMYSŁOWE

SZARADA

O niedźwiedziu, WSPAK DWA — PIERWSZY
Opowie myśliwy,
O polowach TRZECIEJ — CZWARTEJ
Kaszub — rybak słowy.

RAZ myśliwy, gdzie polują
Na niedźwiedzie białe.

RAZ przyrodnik, że ssakami
Są olbrzymie CAŁE.

*

Rozwiązania zadań prosimy kierować do naszej Redakcji w terminie do dnia 14 stycznia 1956 r. z dopiskiem na kopercie: Dział Rozrywek Umysłowych.

Wśród osób, które nadały prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z DNIA 17 GRUDNIA 1955 R.

Rebus — Iwan Pawłow.
Zagadka arytmetyczna — Janina ma 25 lat, Marek 27, Maria 24, Tadeusz 21, Krystyna 28 a Jerzy ma 30 lat. Pary małżeńskie: Janina i Marek, Maria i Tadeusz, Krystyna i Jerzy.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie wylosowały następujące osoby:

- 1. Tadeusz Stądnik, Człuchów, ul. Długa 37.
- 2. Aleksander Lezler, Złocieniec, ul. Kręta 16.
- 3. Antoni Kleszczyński, Szczecińsk, Zaułek 2 m. 1.
- 4. Eugeniusz Brzozowski, Słupsk, Gen. Pankowa 18 m. 4.
- 5. Jerzy Godesz, Skoczewko, gr. Wrzozowo, p-ta Kolobrzeg.

KRZYŻÓWKA

Znaczenie wyrazów
Poziome:

- 1. Miasto powiatowe w naszym województwie.
- 4. Zwierzę z rodziny koni, z ciemnymi podłokciami pasami.
- 7. Pisarz polski.
- 8. Forma kompozycji muzycznej.

nej o lekkim charakterze, której główny temat powtarza się kilkakrotnie, 9. Postępowy pisarz brazylijski, 10. Odmiana kszycyca, 11. Naszyjnik 14. Cieżki dwukolowy wóz używany w Azji, 17. Narzędzie kuchenne, służące do siekania, 20. Biała piaseczyna, na którą rzuca się obrazy świetlne, 23. Pukiel włosów, kę dzior, 24. Popularna roślinna, 25. Roślina hodowana w Indiach wschodnich, korzeń jej używany jest jako przyprawa i wchodził w skład wielu lekarstw, 28. Ptak, 27. Włókno palmy kokosowej, służące do wyrobu mat, płótna do pakowania itp., 28. Poeta polski.

Pionowo:

- 1. Styl architektoniczny, 2. Przekop podziemny, 3. Ptak, 4. Mara, widziadło, 5. Wrota, 6. Elektroda dodatkna, 12. Rodzaj utworu poetycznego, 13. Gatunek wierszy, 15. Okres czasu, 16. Wąż dusiciel, 17. Narodowość w ZSRR, 18. Poeta polski, 19. Sala szkolna, 20. Zespół sportowy, drużyna, zespół robotniczy, 21. Kamień szlachetny o barwie czerwonej, 22. Specjalność marynarza pracującego pod wodą.

Z satyry czeskiej

Do sprzedania cytra i spinning

Do zakładu przyszedł nowy dyrektor naczelny... Pewnego razu w niedzielę główny księgowy Szkopiczka, jak zwykle spacerował z rodziną wzdłuż rzeki. Chociaż było jeszcze chłodno, na brzegu stał człowiek z wędką i uważnie wpatrywał się w spławik.
„Spójrz — no, Olinko, na tego spokojnego wariata. Ma się czym zajmować, — półgłosem wymyślał się Szkopiczka. Nagłe rybak odwrócił się, a główny księgowy spoważniał i z uszanowaniem uchylił kapelusza. Kiedy przeszli już kawałek dalej wyjaśnił: „To jest nasz nowy naczelny dyrektor, Ciekawo...“
Nazajutrz po południu kierownik wydziału prac i placy Bażant spotkał na mieście kierownika planowania Matouszka. Bażant niósł wędkarskie przybory, a na pytanie o co chodził, odpowiedział: „Muszę mieć spokój po tej zwartoj wanej pracy, to gdzieś jak nie nad wodą... Przecież to, dyrektor i główny księgowy Szkopiczka — to też przysięgli rybacy“.

Potem Matouszek spotkał personalnika Szlasińskiego, ten zaś dzień później kierownika produkcji Millera, tamten znów kierownika ruchu Czumpelika. Wszystkie nieśli nowe wędki. Tak powstało w naszych zakładach kółko wędkarskie.
Pewnego dnia radłowiec o-znajmili, że kółko dramatyczne pragnie wystawić sztukę historyczną. Ponieważ występuje w niej wiele osób, każdy interesujący się rozwojem kultury proszony jest o zgłoszenie się. Tow. naczelny dyrektor wykazał wielkie zrozumienie potrzeb teatralnych i zgłosił się jako pierwszy.
Kierownikowi planowania Matouszkowi udało się dozwolić do dyrektora przed innymi.
„Właśnie usłyszałem wezwanie radłowiec — zaczął z entuzjazmem Matouszek — i chcę Wam towarzyszyć dyrektorze, oznajmić, że jestem starym amatorem. Ile już się w życiu nagrałem! Oczywiście natychmiast się zgłaszam i zobowiązuję się pozyskać do kółka jeszcze lednego członka“.

Ledwo Matouszek skończył z dyrektorem, natychmiast zadzwonił do głównego księgowego Szkopiczki i po minucie pozyskał pierwszego członka. Tego samego dnia pozyskał jeszcze personalnika Szlasińskiego, ten zaś przekonał kierownika wydziału prac i placy Bażanta, ów znów kierownika produkcji Millera. Dzięki temu zgłosił się i kierownik ruchu Czumpelik, który z kolei pozyskał swą korespondentkę, technologa i dwie brzdądzistki. Po premierze sztuki kierownik planowania Matouszek został kierownikiem artystycznym kółka dramatycznego. Sekretarstwo przypało kierownikowi produkcji Millerowi, a na skarbnika wybrano Szkopiczkę.
Kiedy okazało się, że naczelny dyrektor uprawia niedzielne piesze wycieczki, połącznie rozrosła się również sekcja turystyki.

Trzy lata trwało w naszych zakładach radosne ożywienie. Naale dyrektora naczelnego przeniesiono do innej pracy a do nas przyszedł nowy dyrektor. Wkrótce okazało się, że ten lubi tylko szachy. A szachiste, to wiecie... Zapatrz się w szachownicy i nie zwracaj uwagę na to, kto jest koło niego.
Po długiej przerwie główny księgowy Szkopiczka mógł znów wyjść z rodziną na spacer nad rzekę. Na brzegu siedzieli rybacy i uważnie wpatrywali się w spławiki u wędka.
„Spójrz — no, Olinko, na tego spokojnych wariatów. Mają się czym zajmować“ — Po wędził uszczupliwie Szkopiczka. Potem przypomniał sobie że w domu ma jeszcze cytrę i wędkę. Co z tym zrobić?
EDWARD HONOREK



— Gdzie tu jest przechodnia zagubionych rodziców? Jeśli wróce bez ojca, to mama go już nigdy nie gdzie nie puści.
rys. O. Sztembera